Rok XII. Kraków-Podgórze niedziela 19 stycznia 1913. Nr. 15

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już i dostawą do domu K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ
(3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY
(we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI
(we czwartki)

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko
Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7
Administracya „NOWIN"; ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Konflikt w Kole Polskiem i sytuacya w parlamencie.

Atak p. Abrahamowicza i narodowych demokratów na prezydyum. — Podolacy gniewają się z powodu reformy wyborczej.— Intrygi i plotki. — Nowy projekt orędzia cesarskiego. — W oczekiwaniu burzliwego posiedzenia Koła. — Sytuacya parlamentarna.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi parlamentarnej Koła Polskiego przyszło do starcia między prez. Leo a grupą podolsko-narodowo demokratyczną, do starcia, któremu nadano *przesadne* znaczenie i które w części prasy mylnie komentowano. Prez. Leo pragnąc mieć czas na obrady, zwołał mianowicie posiedzenie komisyi parlam. Koła przedpołudniem, a równocześnie obradowała komisya finansowa izby.

Więc dr Korytowski tak w swojem, jako też w imieniu pos. Abrahamowicza oświadczył, że obecnie nie mogą wziąć udziału w naradach komisyi parlamentarnej, poczem obaj opuścili salę. Członkowie stronnictwa narodowo-demokratycznego hr. Skarbek, dr Głąbiński i pos. Zamorski oświadczyli, że również nie mogą wziąć udziału w naradach komisyi, a to z tego powodu, ponieważ nie godzą się na sposób traktowania ważnych spraw przez prezesa Koła. Prezes Leo postępuje arbitralnie, a fakt, że tylko prezes Koła i pos. Jaworski prowadzą rokowania w sprawie ruskiego uniwersytetu, jest naruszeniem statutów Koła. Po tem oświadczeniu ci trzej posłowie również opuścili salę.

Wobec tego także p. Stapiński oświadczył, że komisya parlamentarna obradować nie może z powodu nieobecności członków dwu grup. Ostatecznie — na skutek interwencyi ministrów Zaleskiego i Długosza u Korytowskiego i Skarbka — ułożono, że posiedzenie komisyi odbyć się ma o godz. 1-ej.

Konflikt ten, który wybuchł niespodzianie, świadczy o dusznej atmosferze panującej w w Kole polskiem, ale niema **głębszego znaczenia**. *Wszelkie wieści o rozpadnięciu się Koła, o secesyi narod. demokratów, o upadku prez. Leo. są plotkami, obliczonemi na sensacyę.*

W Kole polskiem niestety *intrygi* zarówno osobiste jak polityczne *nieraz znajdowały* grunt podatny. I obecne zajście ma podłoże intrygi: Grupa podolska gniewa się na prez. Leo *za jego chęć przyspieszenia załatwienia sprawy uniwersyteckiej*, stojącej w ścisłym związku ze sprawą galicyjskiej *reformy wyborczej sejmowej*. Prezes dr Leo zwołał posiedzenie Koła polskiego już na dzisiaj, aby przedłożyć najnowszy projekt orędzia cesarskiego. To jednak właśnie, jak się zdaje, nie podobało się Abrahamowiczowi i jego przyjaciołom podolskim, których akcya wyraźnie jest skierowana przeciw sejmowej reformie wyborczej ale nie wszyscy członkowie frakcyi konserwatywnej zgadzają się z postępowaniem Abrahamowicza. Poseł Jaworski nie solidaryzował się z protestem, wniesionym przez posła Korytowskiego. Narodowi zaś demokraci, widząc ten konflikt, wyzyskali sytuacyę.

O godz. 1-ej już było po „sensacyi". Wszyscy posłowie przybyli na posiedzenie komisyi — a następnie znowu o g. 8 w. zebrała się ponownie komisya parlamentarna na dalsze narady w sprawie orędzia cesarskiego, oraz celem przygotowania wniosków na dzisiejsze plenarne posiedzenie Koła (które rozpoczyna się w sobotę o godz. 3 po poł.) Przypuszczają, że posiedzenie to będzie miało przebieg bardzo burzliwe. Komisya wieczorem nie ukończyła narad i postanowiła zebrać się w sobotę zrana.

Niesumienne plotki o przesileniu w Kole.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Wszystkie wiadomości *o nieporozumieniach, o przesileniu* wreszcie *o rozbi-*



Katastrofa przy pogrzebie. (Opis wewnątrz numeru)

Skuteczność interwencyi mocarstw.

Dziś numer zawiera 16 stron z dodatkiem Romans i powieść.

Rozkład jazdy.

Ważny od 1-go października.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
0·45 d. osob.
2·51 d. posp.
3·— d. osob.
5·40 d osob.
5·55 n. miesz.
·45 n. posp.
9·— n. osob.
0·26 n. osob.

Do Wiednia:
2·50 n. posp.
·55 n. posp.
·30 n. osob.
6·52 d. posp.
·30 d. osob.
1·57 d. osob.
·33 d. posp.
·45 n. osob.
·15 n. posp.
0·34 n. posp.

Do Zakopanego:
·01 n. osob.
·45 d· osob.

Do Wieliczki:
·35 d. osob.
·30 d. miesz.
·40 n. miesz.
·05 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:
·32 d. posp.
1·24 d. osob.
·30 d. posp.
·26 n. osob.
6·45 d. osob.
·24 n. posp.
·00 d. osob.
·50 d. osob.
·32 n. osob.
2·40 n. posp.
4·57 n. osob.
·18 d. osob.
6·45 d. osob.
1·24 d. osob.
·45 n. osob.

Z Wiednia:
·67 n. posp.
·25 n. posp.
·55 n. posp.
·0 d. osob.
30 d. osob.
59 d. osob.
45 d. posp.
2 d. osob.
0 n. posp.
5 n. osob.
8 n. posp.

Z Zakopanego:
5 d. osob.
5 d. osob.
n. osob.

Z Wieliczki:
d. osob.
20 d. miesz.
00 n. osob.
d. osob.
5 n. osob.

---

ciu Koła polskiego **są nieprawdziwe**. — **Fakt**, że na wczorajszem posiedzeniu komisyi parlamentarnej Koła polskiego, która dwukrotnie się zbierała —(drugie posiedzenie trwało od g. 8—11 wieczorem) — parokrotnie przychodziło do starcia zdań, jest zupełnie zrozumiały, skoro się zważy, że na porządku dziennym komisyi parlamentarnej stały takie ważne sprawy, jak tekst orędzia uniwersyteckiego i mały plan finansowy.

Ostatecznie — również potwierdza dzisiejsza „N. Freie Presse“ — **przyszło do porozumienia pomiędzy poszczególnemi grupami Koła polskiego** — z wyjątkiem jednego punktu spornego, co do którego porozumienia jeszcze nie osiągnięto. O jaki punkt sporny chodzi, „N. Fr. Presse“ nie donosi, atoli celem ostatecznego załatwienia także tego punktu spornego została zwołaną komisya parlamentarna Koła na dzisiaj o godz. 11 przed południem.

Koło polskie zwołane zostało na dzisiaj o g. 3 popołudniu. Na porządku dziennym stoi sprawa orędzia cesarskiego i mały plan finansowy. Jeżeli na tem posiedzeniu Koła nie zostanie jeszcze osiągnięte zupełne porozumienie, wówczas Koło zbierze się jeszcze jutro, w niedzielę przed południem na naradę.

Nowy projekt orędzia w sprawie uniwersytetu.

Nowy projekt orędzia cesarskiego jest bardzo obszerny. Nowym jest zwłaszcza wstęp, który brzmi dosłownie: „Um die Einrichtung einer ruthenischen Universität zu sichern und den polnischen Charakter der Lemberger Universität pragmatisch festzustellen, finde ich anzuordnen“ itd.

Orędzie omawia szczegółowo wszystkie zarządzenia na czas przejściowy, zapewnia w zupełności wpływ obecnego uniwersytetu lwowskiego na bibliotekę i wszystkie inne instytuty uniwersyteckie, zawiera dalej postanowienia co do stanowiska profesorów ruskich w czasie przejściowym i ustanawia, że jeżeli do r. 1916 nie będzie uchwalona ustawa co do utworzenia uniwersytetu ruskiego, to w drodze rozporządzenia **mają być katedry ruskie**, istniejące w uniwersytecie lwowskim, **od niego odłączone** (abgetrennt) i ukonstytuowane w prowizoryczne wyższe studyum ruskie. Co się tyczy siedziby tego ruskiego uniwersytetu, orędzie ustanawia, że ma ona być ustanowiona w drodze parlamentarnej.

Narodowi demokraci uważają jednak i ten projekt orędzia za niezadowalający, ponieważ — ich zdaniem — charakter polski uniwersytetu nie jest w niem wyraźnie zaznaczony i sądzą, że Lwów jest już przesądzony jako siedziba uniwersytetu ruskiego. (Słychać, że orędzie wydane ma być w formie *reskryptu cesarskiego*, a więc w formie *mniej uroczystej* niż orędzie do narodu).

Sytuacya parlamentarna.

Wczoraj obradowała komisya finansowa nad podatkiem wódczanym. Widoki załatwienia planu finansowego uważają dzisiaj za nieco lepsze. Natomiast komisya gospodarczo-wodna, jak było do przewidzenia nie poczyniła żadnych postępów. Rusini i Niemcy obstrukcyjnemi wnioskami spowodowali odroczenie obrad. Następne posiedzenie tej komisyi odbędzie się za cztery tygodnie (odnośny wniosek postawił poseł Zieleniewski).

Najbardziej zajmowano się w parlamencie zajściami w Kole Polskiem, a dzisiejsze posiedzenie Koła budzi wielkie zainteresowanie.

Poincaré prezydentem Francyi.

Przebieg wyborów.

Wczoraj odbyły się we Francyi wybory prezydenta republiki. **Wybrany został prezydentem Poincare.**

Przebieg wyborów według depesz nadeszłych w nocy przedstawia się jak następuje: O godz. 12 w południe w zamku wersalskim zjawili się liczni dziennikarze z całego świata. **Dworce i linii kolejowe obsadzono wojskiem. Osobne pociągi wioziły do Wersalu kamelotów i roznosicieli gazet.**

Mimo deszczu i wielkiego błota przybyło do Wersalu mnóstwo ciekawych, między tymi wiele pań. Przed pałacem wersalskim ustawiono dla utrzymania porządku 4 tysiecy wojska, zaś na placu Des Armes 500 żandarmów. Premier Poincaré przybył około godziny 12 w południe automobilem do zamku.

W galeryi biustów panował ożywiony ruch, trudno było się poruszać. Clemenceau i Pams byli otoczeni licznymi parlamentarzystami.

Wielka sala kongresu była przepełniona, przeszło 700 członków parlamentu obecnych.

Po godz. 1 popołudniu prezydent senatu Dubost otworzył posiedzenie i odczytał dekret dotyczący zwołania zgromadzenia narodowego. Po załatwieniu formalności głosowanie rozpoczęło się od litery T.

Przy pierwszem głosowaniu oddano głosów 868. Większość absolutna wynosi 435. Wedle ostatecznego rezultatu skrutynium otrzymali: Poincaré 429 głosów, Pams 327, Delcassé 2, Dubost 1. Ponieważ Poincaré'mu brakowało do absolutnej większości 6 głosów, odbyło się drugie głosowanie.

W drugiem głosowaniu Poincaré otrzymał 483 głosów, Pams 293, wobec tego Poincaré wybrany został prezydentem republiki.

Wrażenie wyboru.

Na bulwarach paryskich wybór prezydenta nie wzbudził większego poruszenia. Na wybór ten niema bezpośredniego wpływu lud, więc się też mniej nim emocyonuje. — Zaciekawienie wzrosło dopiero po otrzymaniu wiadomości o wyniku pierwszego głosowania. Opinia publiczna była po stronie Poincaré'go, który jest popularnym z powodu swoich wystąpień w sprawie bałkańskiej i polityki, którą zamanifestował swoją podróżą do Rosyi. Wybór jego zadawala lud, partye lewicowe i prawicę.

Pams był forytowany przez Clemenceau'a. Klęska jego jest klęską radykalnej lewicy i klęską Clemenceau'a.

Dymisya Pamsa.

Minister rolnictwa Pams przesłał na ręce prezydenta gabinetu Poincaré'go następujące pismo:

„Ponieważ przyjąłem kandydaturę na prezydenta republiki, mam zaszczyt donieść, że zgłaszam dymisyę jako minister“.

Prezydent Falliéres przyjął dymisyę Pamsa i prowizorycznie powierzył ministrowi handlu Dawidowi kierownictwo tego portfelu.

Zajście pomiędzy Poincare'm a Clemenceau.

Z powodu przebiegu onegdajszej konferencyi w Senacie, Clemenceau wystosował do Poincaré'go pismo, którego treść ten ostatni uznał jako obraźliwą. Poincaré poruczył ministrom Briandowi i Klotzowi, by zażądali od Clemenceau wyjaśnień.

Zajście Clemenceau z Poincar'ém nie będzie jednak miało żadnych następstw, bo Clemenceau lojalnie udzielił wyjaśnień.

Domaganie się wojny z Rosyą.

Rozmach zaczepny zapewni zwycięstwo Austryi.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 17 stycznia.

Zbrojenia Rosyi nie ustają, lecz wciąż postępują. Ministerstwo wojny w Wiedniu wydało niedawno — jak donosi „Danzer's Armee-Zeitung“ — mapę dla wszystkich oddziałów armii austryackiej, przedstawiającą stanowiska wojsk rosyjskich na podstawie najnowszych przesunięć garnizonowych. Ta mapa sztabu generalnego austro-węgierskiego nie jest poufną, lecz dostępną dla każdego obywatela monarchii Habsburskiej. Z owej mapy można się przekonać, że rosyjskie ministerstwo wojny coraz to wyraźniej i coraz to liczniej gromadzi wielkie masy wojska na granicy austro-węgierskiej i niemieckiej. Ponieważ Rosya jest krajem o wielkich przestrzeniach i ponieważ jej aparaty mobilizacyjne nie funkcyonują należycie, przeto rząd rosyjski, jakkolwiek życzy sobie wojny z Austro-Węgrami i do tej wojny się przygotowuje, chce wybuch owej wojny odwlec przynajmniej o rok cały.

Ale właśnie dlatego — pisze „Danzer's Armee-Zeitung“ w swoim najnowszym numerze z dnia 16 stycznia r. b. — Austro-Węgry nie mogą pozwolić Rosyi na tę zwłokę, lecz muszą przyspieszyć wybuch wojny, gdyż tylko w ten sposób zdołają wyzyskać swoją względną przewagę militarną nad siłami wojskowemi Rosyi. „Danzer's Armee-Zeitung“ zwraca uwagę, że w 1812 roku armię Napoleona I pokonały mrozy, pokonał brak szybkich komunikacyj, niemożliwość dostawy w porę amunicyi, żywności materyału opałowego, niemożliwość porozumiewania się szybkiego z innymi oddziałami armii. Obecnie w lat sto po tej klęsce armii francuskiej w Rosyi warunki techniczne tak się zmieniły, że możność korzystania z kolejek polowych, linij telegraficznych i telefonicznych wyklucza całkowicie taką klęskę, jaką poniosła armia cesarza Francuzów.

Powody militarne i powody ekonomiczne wymagają, ażeby Austro-Węgry wydały jak najprędzej wojnę Rosyi i w ten sposób wyzyskały swoją obecną przewagę militarną oraz położyły kres olbrzymim stratom ekonomicznym, wypływającym z niepewnego położenia politycznego. Im prędzej Austro-Węgry zdobędą się na wypowiedzenie wojny, tem mają większe szanse powodzenia orężnego i tem bardziej się zabezpieczą przeciwko obecnym stratom gospodarczym.

„Danzer's Armee-Zeitung“ sądzi, że do wybuchu wojny między Austro-Węgrami i Rosyą przyczyni się w znacznej mierze stosunek nieprzyjazny między Rumunią i Bułgaryą. Austro-Węgry wprawdzie sprzyjają Bułgarom, lecz muszą stanąć w obronie Rumunii, gdyby Rosya chciała nie pozwolić Rumunii na odszkodowanie terytoryalne w Bułgaryi. Może zresztą znajdzie się jeszcze jaki inny powód. W każdym razie powinien znaleźć się jak najprędzej, gdyż tylko szybkość decyzyi i rozmach zaczepny pozwolą Austro-Węgrom osiągnąć zwycięstwo w starciu z Rosyą.

Amon.

Autonomia Irlandyi uchwalona!

Od czasu do czasu przynosi telegraf wiadomości o zaciętych walkach, jakie się toczą od szeregu lat w parlamencie angielskim o „Home-rule“, t. j. o samorząd Irlandyi. Najszlachetniejsze umysły Anglii walczyły w imię sprawiedliwości o samorząd — i w ostatnich latach liberalna większość parlamentu przyjęła projekt autonomii irlandzkiej — ale projekt nie mógł wejść w życie, bo opozycya, złożona z konserwatystów namiętnie go zwalczała — i zgłaszaniem poprawek etc. starała się odwlec ostateczną uchwałę.

W ostatnich czasach konserwatyści postawili znów poprawkę do projektowanej ustawy samorządowej. Przy tej sposobności wybuchła z całą siłą walka obu poglądów. Sir E. Carson, unionista, postawił mianowicie wniosek, aby do odpowiedniego ustępu ustawy dodać, iż ustawa ta nie stosuje się do irlandzkiej prowincyi Ulster, a więc Ulster nie ma być objęty samorządem, nie ma podlegać parlamentowi irlandzkiemu, jeno pozostaje w dotychczasowem położeniu, zależnem od Anglii i jej Izby gmin. (Ulster jest bowiem centrum oporu przeciw autonomii w Irlandyi, gdyż stanowi główne siedlisko potomków zdobywców Irlandyi, uważających się za sól tej ziemi i nie chcących za nic spaść do roli mniejszości, rządzonej przez większość „poganiaczy bydła“).

Sir Carson, motywując swą poprawkę, podnosił, że najwyższy czas jest zastanowić się, czy Ulster zaakceptuje obecnie dyskutowane prawo, czy też będzie się mu opierał i czy Izba jest zdecydowana pozbawić ludzi z Ulster konstytucyi, pod którą oni chcą zostać i zmusić ich do konstytucyi, której nienawidzą; dalej czy rząd i Izba zdecydowali się na to, iż trzeba będzie użyć siły, aby zmusić tych ludzi do posłuszeństwa uchwale parlamentu. „Mogę powiedzieć z głębi serca i z całą szczerością, że jestem stanowczo przekonany, iż nigdy bez użycia siły nie będziecie w stanie zmusić tych ludzi do złamania ich porozumienia i do poddania się home rule'owi“ — tak zakończył swą mowę sir Carson.

Odpowiedział przedstawicielowi protestantów irlandzkich sam prezes ministrów Asquith. „Prowincya Ulster — mówił premier — wprawdzie w większości nastrojona wrogo względem „home rule'u“, lecz nie trzeba zapominać, że nawet w tej prowincyi stosunek ludności jest taki, że 9 protestantów przypada na 7 katolików, większość więc nie jest tak przygniatająca. Prowincyi tej wykluczyć nie można, gdyż wtedy cała ustawa będzie na nic, jeżeli zaś wziąć całą Irlandyę pod uwagę, to ogół angielski nigdy tego nie uzna za usprawiedliwione, aby drobna mniejszość, chociażby, jak w tym wypadku, mniejszość, której materyalny stan, inteligencya i silne uczucia religijne zasługują na wszelkie uznanie — unicestwiała życzenia i aspiracye szerokich mas irlandzkiego ludu!“

Walka nad tym wnioskiem była tak gorącą, że nawet mówiono o zamiarze rządu rozwiązania Izby, aby w ten sposób poddać swe stanowisko pod ostateczny sąd narodu. Do rozwiązania Izby atoli nie przyszło, gdyż Izba gmin odrzuciła poprawkę sir Carsona 294 głosami przeciw 197.

W ten sposób los „home rule'u“ był już zadecydowany. Wczoraj w Izbie gmin **została przyjęta ustawa o autonomii Irlandyi 368 głosami przeciw 258. — Po uchwale zapanował w Izbie nieopisany zapał i entuzyazm.**

Bil natychmiast odesłano do Izby lordów, gdzie się odbyło formalne pierwsze czytanie. Drugie czytanie odbędzie się dnia 27 bm. Izba lordów niewątpliwie bil odrzuci.

Wręczenie noty mocarstw Turcyi.

Rozwój sytuacyi międzynarodowej dziś o tyle postąpił naprzód, że wręczono nareszcie notę mocarstw w Konstantynopolu. Zdaje się, że chwilowo wszędzie nieco optymistyczniej oceniają położenie.

Ambasadorowie mocarstw w Konstantynopolu odbyli wczoraj popołudniu wspólną konferencyę, poczem o godz. 4 po południu wręczyli ministrowi spraw zagranicznych zbiorową notę mocarstw.

Notę mocarstw wręczył, jako najstarszy wiekiem, ambasador austro-węgierski Pallavicini, przyczem powiedział parę słów. Inni ambasadorowie byli niemymi świadkami.

Minister Noradungian przyjął notę i oświadczył, że Porta możliwie szybko udzieli odpowiedzi.

Nota zwraca Porcie w poważny sposób uwagę na odpowiedzialność, jakąby na siebie wzięła, gdyby podjęła dalsze kroki nieprzyjacielskie na linii Czataldży; dodaje potem, że dla wyzyskania bogatych obszarów, które pozostają Turcyi, potrzebną jest silna pomoc finansowa Europy, której Turcya musiałaby się zrzec, gdyby nie uwzględniła życzeń mocarstw.

Mocarstwa radzą, aby Turcya Adryanopol odstąpiła państwom związkowym, a kwestyę wysp egejskich pozostawiła do rozstrzygnięcia Europie. Jeżeli Porta usłucha rad mocarstw, wtedy poprą one finansowo i moralnie państwo tureckie.

Wczoraj po południu zebrała się na krótko Rada ministrów, która dzisiaj obradować będzie nad odpowiedzią dla mocarstw.

Sądzą, że wyspy egejskie będą uratowane dla Turcyi.

Nastrój wojenny w Turcyi.

W Konstantynopolu przed pałacem sułtańskim Dolmabagcze i na wielkim placu przed meczetem Aja Zofia odbyły się wczoraj wielkie demonstracye przeciw Kiamilowi paszy, a za dalszą wojną. W demonstracyach brało udział wielu duchownych mahometańskich, którzy wygłaszali mowy, podburzające przeciw chrześcijanom i przeklinali Kiamila paszę. Silne oddziały konnicy rozproszyły jednak demonstrantów. Kilku fanatycznych duchownych chciało wtargnąć do koszar konnicy kurdyjskiej, aby nakłonić ją do udziału w demonstracyi, coby było wywołało ogromną rzeź w mieście. Udało się jednak Kurdów przy pomocy podarków, przysłanych przez sułtana, uspokoić. Wielu agitatorów aresztowano.

Sprawa Prochaski w zapomnieniu.

Z Belgradu donoszą: Wczoraj poseł Ugron zjawił się w ministerstwie spraw zagranicznych i oświadczył, że rząd austro-węgierski z zadośćuczynienia udzielonego mu w Prizrencie jest zupełnie zadowolony i że sprawa ta pójdzie teraz w zapomnienie.

W Mitrowicy odbyło się wczoraj uroczyste wywieszenie flagi austro-węgierskiej na konsulacie.

Rocznica powstania.

Tow. „Strzelec“ i „Promień“ urządza w niedzielę 19-go bm. o godz. 7·30 wieczór w wielkiej sali Starego Teatru uroczysty wieczór ku uczczeniu wielkiej rocznicy powstania.

Udział w obchodzie wezmą pp.: Czop-Umlaufowa, Hendrichówna, Pytlińska, Adwentowicz, G. Daniłowski, poseł Daszyński, chór akad. i prof. Ludwig. Akompaniuje p. Wallek-Walewski. Szczegóły w programach.

Oddział konny „Sokoła“ wystąpi w w uroczystym pochodzie w dniu 22 b. m. wspólnie z drużynami „Sokoła“ krakowskiego i podgórskiego. Ze względu na uroczysty charakter obchodu narodowej rocznicy zarząd Oddziału konnego „Sokoła“ wzywa członków, ażeby jaknajliczniejszym udziałem przyczynili się do uświetnienia obchodu, będącego zarazem oddaniem hołdu poległym w ostatniej walce o niepodległość. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya Oddziału przy ul. Smoleńskiej w godz. 5—7 wiecz. Strój uroczysty, dopuszczalny strój polowy.

Uroczysty obchód w Podgórzu odbędzie się d. 22 bm. O godz. 8 rano uroczyste nabożeństwo z kazaniem ks. Władysława Staicha, poczem pochód do gmachu „Sokoła“, gdzie o godz. 10 odbędzie się poranek, który zagai prezes „Sokoła“ W. Wodzinowski, odczyt wygłosi prof. uniw. dr T. Grabowski, zakończą produkcye orkiestry sokolej pod kier. J. Kopałki i chóru sokolego pod kier. prof. A. Czerbaka.

Po południu złoży Towarzystwo „Sokół“ w Podgórzu imieniem miasta Podgórza wieniec na grobach poległych za wolność na cmentarzu krakowskim.

Komitet postanowił rocznicę upamiętnić wmurowaniem tablicy lub postawieniem krzyża na tutejszym cmentarzu.

Do urzeczywistnienia powziętych uchwał wybrano subkomitet, w skład którego weszli pp.: W. Wodzinowski, dr E. Bobrowski, A. Czerbak, J. Ilg (junior), W. Mossoczy, K. Łuczko, A. Moskal, J. Noworolski, ks. Wł. Staich, L. Szklarski.

Bale i zabawy.

Bal na kolonie wakacyjne uczniów szkół średniah, który się odbędzie w Starym Teatrze w sobotę dnia 25 stycznia, wywołał żywe zainteresowanie w kołach obywatelskich miasta i kraju, tak życzliwych dla cierpiącej młodzieży. Życzliwość ta zaznaczyła się zaraz po powstaniu Towarzystwa, które podjęło opiekę nad uczniami, potrzebującymi wyjazdu na świeże powietrze. Byłoby zbytecznym przypominać powodzenie poprzednich balów na kolonie wakacyjne uczniów szkół średnich; zajęły one pierwsze miejsce wśród tradycyjnych krakowskich zabaw karnawałowych, dzięki zapałowi pań dla dobrej sprawy i poparciu wszystkich kół obywatelskich miasta i kraju.

Instytucya stworzona przez najmłodszych z pośród nauczycielstwa szkół średnich krakowskich z inicyatywy p. A. Lekszyckiego otaczana niezwykłą troskliwością przez śp. H. Jordana, a pozostająca obecnie pod przew. prof. Dra K. Morawskiego, stała się już własnością ogółu. Szlachetne serca, ofiarne dłonie pragną przyczynić się do tego pięknego celu, aby wczasie wakacyj zapewnić polepszenie zdrowia jak największej liczbie uczniów, potrzebującym po dziesięciomiesięcznej pracy wśród dusznych murów odetchnąć świeżem powietrzem, otrzeźwić niem wątłe płuca zaczerpnąć sił do dalszej nauki i ochronić organizm przed zabójczą chorobą.

AFISZ TEATRU miejskiego.

W sobotę 18-go stycznia i W Niedzielę 19-go Stycznia

Występ Jadwigi Mrozowskiej.

KOBIETA i PAJAC

Sztuka w 5 aktach P. Louys i P. Frondaie.

OSOBY:

Don Mateo Diaz — *Wł. Kosiński*
Don Ramon — *St. Jarszewski*
Pani Perez — *Modzelewska*
Concha Perez, jej córka — *Jadwiga Mrozowska.*
Bianka Romani — *J. Jarszewska*
Ferger — *Z. Noskowski.*
Morenito — *Biegański*
Pipa, Mercedes, jego siostry — *H. Górska, Turowiczówna.*
Gitana, śpiewaczka — *W. Miłaszewska*
Handlarz konfetti — *Braunówna*
Rybak — *Brokowski.*
Pablo, właściciel kabaretu — *Szymborski*
Młody człowiek — *Z. Nowakowski.*
Kobieta — *Zacharkiewicz.*
Policyaut — *Nowicki*
Miguel, lokaj don Matea — *Senowski*
Mieszkaniec Kadyksu — *Z. Nowakowski*
Banderillero — *Relidzyński*
Tonio, chłopiec do posług — *Boroński*
Maska I. — *Nowacki.*
Maska II. — *Miarczyński.*
Marynarze: Francuski, Niemiecki, Angielski — *K. Brandt, W. Miarczyński, B. Puchalski*
Trzej Anglicy: I., II., III. — *St. Stanisławski, J. Nowicki, Schmidt.*
Przewodnik — *Wójcicki.*

Reżyser: Stanisław Stanisławski.

Początek o godz. 7½. Koniec o godz. 10¾.

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

Sobota: „Kobieta i pajac"
Niedziela: popołudniu „Betleem Polskie", wieczór „Kobieta i pajac"
Poniedziałek: „Dobrze skrojony frak".
Wtorek: „Leci liść z drzewa"
Środa: „Leci liść z drzewa".
Czwartek: „Leci liść z drzewa".
Piątek: Kobieta i pajac
Sobota: „Wieczór Trzech Króli".
Niedziela: popołudniu: „Betleem Polskie" wieczór „Makbet".

KINO-TEATR T. S. L.
ul. Podwale 6.
Przedstawienia nie powszed. od godz. 4 popoł. do 10½ wiecz. w niedziele i święta od 3—11 wieczór.

TEATR Nowości.
Początek o g. 8 wieczór.

Repertuar:
Teatr Świetlny „UCIECHA" Starowiślna 16.
Od soboty dnia 18 do piątku 24 i codziennie Dzieci jenerała z Astą Nielsen w roli Tekli oraz Wyprawa Napoleona na Moskwę r. 1812 (marsz na Moskwę, epizody pod Borodino, wejście do Moskwy, pożar miasta, odwrót wielkiej armii). Nadto Teodor i jego głowa (komiczne), Wydra (zdj. potw.) Tenor (humor.) Początek w niedziele wyjątkowo o godz. 2½ z południa bardzo obfitego programu. Codziennie od g. 4—10½.

Dotychczasowe bale przynosiły taki dochód' że kilkudziesięciu chłopców mogło korzystać z kolonii i odnieść z niej korzyści nie tylko pod względem zdrowia fizycznego. Powiększenie dochodu jest bardzo potrzebne. Już zeszłego roku trzeba było odmówić przyjęcia wielu bardzo pilnym uczniom, których stan zdrowia wymagał natychmiastowego wysłania do kolonii; uczyniono to z żalem, wiedząc, że odmowa przyczyni się do pogorszenia i tak już nadwątlonego ich zdrowia. Tego roku liczba petentów będzie jeszcze większa; cała ich nadzieja w zwiększonych dochodach z balu. Komitety panów i pań nie szczędzą starań i zabiegów, aby bal wypadł jak najlepiej i aby zabawa była ożywioną.

Komitet balu przyjmuje zgłoszenia o zaproszenia i zamówienia na bilety na galeryę codziennie od godz. 3 do 4 po poł. (ul. Potockiego L. 7, I piętro).

Datki na cele balu przyjmuje prof. K. Morawski (ulica Garncarska L. 19, I-sze piętro).

Co słychać w mieście?

Kraków, 18 stycznia.

Akademia górnicza w Krakowie.

Z Wiednia donoszą: Sprawa utworzenia Akademii górniczej w Krakowie uczyniła w ostatnim czasie znaczne postępy. Dnia 23 bm. odbędzie się w ministerstwie robót publicznych ankieta, w której wezmą udział oprócz prezesa dra Leo, prezydyum m. Krakowa i delegacya górników i hutników polskich, reprezentowana przez posła Zarańskiego. Przedmiotem ankiety będzie sprawa budowy gmachu Akademii górniczej w Krakowie i zapewnienie sił nauczycielskich tej Akademii. Wszystkie kredyty na bieżące potrzeby przygotowawcze dla tej Akademii na r. 1913 są już w pełnej mierze zabezpieczone.

Nieprzyzwoitość dziennikarska. „Głos Narodu", dziennik suchotniczy, który nieudolność redakcyjnej roboty stara się powetować krzykliwością, a jałowość treści manią wielkości, wpadł wczoraj na koncept, godny pospolitego brukowca: oto rozrzucił po mieście reklamowe świstki z donieseniem o **„upadku prezesa Leo"**. „Głos Narodu" dla marnej sensacyi nie wahał się świadomie publiczności w błąd wprowadzać, gdyż w porze, o której „Głos Narodu" wydał swe ulotne świstki, przebieg i znaczenie zajścia w Kole polskiem były w Krakowie z telefonicznych relacyj doskonale znane.

Nieprzyzwoitość „Głosu Narodu" tem dobitniej skarcić należy, że dzienniczek ten lubi z miną pretensyonalną udzielać innym pismom nauk. Niech sobie „Głos Narodu" jednak uświadomi, że ani stylem brukowca, ani spekulacyą na sensacyę nie podreperuje swego suchotniczego żywota.

O przyłączenie Podgórza do Krakowa. Onegdaj odbyła się wstępna konferencya delegowanych przez Radę m. Krakowa radców, r. m. dr Rosenblatta, dr Hałatkiewicza, J. K. Federowicza i Szatkowskiego w celu ustalenia zasad, według których Kasa oszczędności m. Podgórza po przyłączeniu miałaby przejść pod zarząd Rady m. Krakowa. Dalsze konferencye odbędą się przy udziale dyrekcyi miejskiej Kasy oszczędności w Krakowie, oraz delegatów Rady m. Podgórza.

Ks. biskup Nowak został mianowany dziekanem kapituły katedralnej krakowskiej przez Stolicę św. w porozumieniu z rządem, a na przedstawienie księcia biskupa Sapiehy.

W sobotę dnia 18 stycznia odbyła się w katedrze na Wawelu o godz. wpół do 10 rano instalacya, której dokonał książę biskup Sapieha.

Poświęcenie I-ej chrześcijańskiej kuchni. Wczoraj o godz. 11 przed południem odbyło się poświęcenie i otwarcie I-ej kuchni chrześcijańskiej, założonej przed 10 laty przez polski Związek Niewiast katolickich, a obecnie przeniesionej do nowego lokalu przy ulicy Niecałej l. 25 (róg Radziwiłłowskiej). Poświęcenia dokonał kurator związku ks. Tuszowski, który następnie wygłosił przemówienie, zachęcając Związek do dalszej, równie intensywnej jak dotychczas, pracy dla dobra chrześcijańskiej kuchni. Na uroczystość przybyło kilkanaście pań ze Związku, prezesowa związku hr. M. Wodzicka, oraz te panie, które przed 10 laty uczestniczyły w otwarciu I-ej kuchni: panie Trzcińska, Kopaczyńska, Popielówna, Rychłowska, Maurycowa Straszewska, Korytkowa.

Po uroczystości poświęcenia kuchni uczczono pamięć jej założycielki śp. hr. I. Rostworowskiej, której fotografię zawieszono w pierwszej izbie jadalnej. Koło godziny 12-ej kuchnia złożona z 4 izb zapełniła się przybyłymi na obiad osobami. Obiad z dwóch dań z chlebem kosztuje 20 hal., zupa 10 hal. półobiad 16 hal., kolacya 20 hal., herbata z mlekiem 4 hal. Kuchnię prowadzi imieniem Związku p. J. Waiterowa, znana zaszczytnie ze swej humanitarnej działalności.

Sprawa dra Seinfelda. Dzisiaj przed południem toczyła się w tutejszym sądzie karnym ponowna rozprawa przeciw drowi H. Seinfeldowi, wyznaczona z powodu zniesienia pierwszego, skazującego wyroku przez Trybunał kasacyjny. Trybunałowi orzekającemu przewodniczył r. s. Popiel, oskarżał prok. dr Lang. Świadków do procesu powołano dwu: p. Mossakowskiego i Fritscha.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, rozprawa zakończyła się wyrokiem uwalniającym.

Kinoteatr TSL. Począwszy od soboty 18 bm. będzie produkowany w Kinoteatrze TSL. (Podwale 6) jeden z najpiękniejszych obrazów ze słynnej seryi znakomitej duńskiej mimicznej artystki Asty Nielsen pt. „Czarny sen". Inne punkty programu zawierają same rzeczy ciekawe i nowe, zwłaszcza zasługują na uwagę najnowsze zdjęcia z placu boju pt. „Bałkan w ogniu" (dalszy ciąg całego cyklu film wojennych, produkowanych z wielkiem powodzeniem na ekranie Kinoteatru TSL.).

Zmiana lokalu. Biuro Zarządu I. Koła TSL. przeniesionem zostało na plac Szczepański l. 3 I. p.

Krak. Tow. Oświaty Ludowej założyło w miesiącu grudniu 1912 r. nowy czytelnie, do których wysłano 11.183 książek, wartości 11.117 kor. W grudniu staraniem T. O. L. wygłoszono szereg wykładów popularnych z obrazami świetlnymi. Tow. ma do sprzedania na cele oświaty kartki wydane z okazyi jubileuszów tegorocznych, a mianowicie: „Skarga, Krasiński, Kraszewski, Kołłątaj". Pójdźmy za oświatą, które są do nabycia w głównych handlach papieru w śródmieściu.

Sprawy kolejarskie. Dnia 13 bm. odbyły się w Wiedniu dwa posiedzenia narodowych organizacyi kolejarskich „Ligi słowiańskiej" i „Koalicyi narodowej". Na obydwóch zebraniach brał udział z Galicyi wicepr. Związku urzędników kolejowych p. B. Krzysztofowicz.

Przedmiotem obrad bardzo szczegółowych była przedewszystkiem sprawa nie wypłaconej dotychczas przez rząd kolejarzom kwoty 17 milionów koron. — Następnie omawiano szereg spraw między innemi żądanie zwrotu odebranych kolejarzom certyfikatów na jazdę po zakupno żywnościowych artykułów, stałe pogarszanie się stosunków awansowych, pokrzywdzenie aspirantów i t. d. We wszystkich sprawach powzięto odpowiednie uchwały.

„Samarytanin Polski". Dn. 20 b. m rozpoczyna doc. dr Radliński wykłady samarytańskie w lecznicy Związkowej (przy ul. Garncarskiej) od godziny wpół do 7-mej do wpół do 8-mej wiecz.

Zazdrość go zdradziła. Wykrycie afery szpiegowskiej, o której donosiliśmy w nrze 11 „Nowin" odbyło się wśród następujących okoliczności: Józef Gondek, przybywszy do wspólnego z Linkówną mieszkania na Podgórzu, znalazł tam na łóżku charakterystyczny biały koc, jakie są używane w koszarach wojskowych. Po dokładnem obejrzeniu go znalazł na nim i pieczęcie wojskowe. Podejrzenie co do stosunków miłosnych Linkówny z żołnierzami wobec takiego prezentu przerodziło się u Gondeka w pewność. Zbił więc ją, zabrał wszystkie jej listy, aby wśród nich znaleść stwierdzające jej niewierność i udał się do zakładu fryzyerskiego Goryczki przy ul. Floryańskiej, gdzie był zatrudniony jako pomocnik fryzyerski.

Rozgoryczony przejściem, jakie miał przed chwilą, zwierzył się z trosk chlebodawcy, prosił go o radę, co ma czynić, gdyby niewierność kochanki znalazła potwierdzenie w znalezionej korespondencyi i podając mu plik listów, a snać zapominając w chwili podniecenia, że mogą być między niemi i kompromitujące oboje, jako szpiegów — prosił go o przejrzenie. Gdy ruch poranny w zakładzie ustał, a Gondek udał się na obiad, p. Goryczko zabrał się do wtajemniczania się w sprawy pary kochanków, gdy wtem znalazł listy dyktowane nie przez Amora. Nie zaniedbał więc zawiadomić o swojem szczęśliwem odkryciu zainteresowanych, a to c. k. dyrekcyi policyi w Krakowie.

Proces przeciw hr. Starzeńskiemu rozpocznie się w poniedziałek 20 bm. o g. 9 rano przed Trybunałem orzekającym tut. sądu karnego pod przew. st. r. dra Jasiewicza.

Włamanie. Do mieszkania kandydata adwokackiego dr A. Hersztejna, zamieszkałego przy ul. Zielonej l. 28, ubiegłej nocy włamali się jacyś niewyśledzeni dotąd sprawcy i zabrali wartościowy żakiet z perskich baranków, zarękawek oraz szereg drobiazgów z bižuteryi.

Kieszonkowiec. Aresztowano 19 l. Juliana Susuła, który na targu skradł jednemu z włościan kilkadziesiąt koron.

Z kroniki żałobnej.

Wojciech Tereszkiewicz, urzędnik kolejowy, lat 52, zmarł 17 bm.

Marceli Słowiński, em. starszy zarządca poczty i telegrafu w Dębnikach, lat 74, zmarł 17 bm.

Zofia Geronowa, żona majstra stolarskie, lat 37, zmarła 17 bm.

Stefan Dürr, em. kolejomistrz, lat 72, zmarł 17 bm.

Mikołaj Gajewski, czeladnik rzeźniczy lat 29, zmarł 17 bm.

Jan Kuźniar, lat 85, zmarł 17 bm.

Teatr świetlny „Uciecha". Starowiślna 16.

Program bieżącego tygodnia, rozpoczęty dzisiaj w sobotę, zawiera dwie pierwszorzę-

dne nowości. Jedną jest słynny dramat „Dzieci Jenerała“ z Astą Nielsen; obraz to z tegorocznej seryi, którą tylko „Uciecha“ ma prawo wystawiać. Drugą nowością obraz „Wyprawa Napoleona na Moskwę r. 1812“, przedstawiający w całej grozie tragiczny moment dziejowy.

Oba obrazy obiegają wszystkie wielkie miasta. „Dzieciom Jenerała“, obok treści, zapewniła powodzenie nieporównana gra Asty Nielsen. Kraków zna tę artystkę z wystawionych przez „Uciechę“ dramatów „Taniec śmierci“ i „Opadająca Maska“. Obraz „Wyprawa Napoleona“ wykonany został przy poparciu dworu i rządu rosyjskiego; odkomenderowano cały korpus armii dla odtworzenia w mundurach francuskich i rosyjskich epizodów wojennych, zajęcia Kremlu, pożaru Moskwy, klęski wielkiej armii. W program wchodzą także inne obrazy i humoreski. (7)

Telegramy „Nowin“.

Po wręczeniu noty mocarstw.

Jak się odbyło wręczenie noty? — Porta na pewno ustąpi. — Odpowiedź nastąpi za 3 do 4 dni. — Zwołanie Rady państwa.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Wielki krok mocarstw — wręczenie zbiorowej noty — nastąpił wczoraj po południu. Dzisiaj przeważają optymistyczne zapatrywania na skuteczność tego kroku. Na ogół przeważa zdanie, że Turcya będzie jeszcze próbowała *targować się*, ale ostatecznie ustąpi pod presyą mocarstw, albowiem nota grozi Porcie *odebraniem pomocy finansowej Europy*.

A jest to dla Turcyi najczulsza struna, w którą mocarstwa teraz uderzyły. Okazuje się, że zagrożenie demonstracyą flot nie odniosłoby takiego skutku, jak zagrożenie cofnięciem poparcia finansowego Europy, które jeszcze Turcyę utrzymuje jako tako przy życiu.

„N. Fr. Presse“ przynosi **treść noty** wczoraj wręczonej: Mocarstwa zwracają uwagę Porcie na odpowiedzialność, jaka na nią spadnie za dalsze prowadzenie wojny.

Wielkie mocarstwa sądzą, że Turcya do tej ewentualności nie doprowadzi i dlatego radzą mocarstwa Turcyi, aby odstąpiła Adryanopol, uregulowanie zaś kwestyi wysp egejskich by złożono w ręce Europy. Jeżeli Porta zastosuje się do tej przyjacielskiej rady mocarstw, wówczas mocarstwa zapewniają Turcyi swą *pomoc finansową i moralną*, której w przeciwnym razie musiałyby Porcie odmówić.

Wręczenie noty nastąpiło wczoraj po południu o g. 2·30. Notę wręczył najstarszy wiekiem ambasador austr. margrabia Pallavicini w otoczeniu 5 ambasadorów innych mocarstw. Przy wręczeniu noty ministrowi spraw zagr. Noradunghianowi w jego salonie przyjęć przemówił Pallavicini w następujące słowa:

— Mam zaszczyt waszej ekscelencyi imieniem ambasadorów mocarstw wręczyć tę oto notę!

Noradunghian przyjął notę i odparł:

— Rząd cesarsko-otomański będzie miał zaszczyt w **jak najkrótszym czasie** udzielić waszej ekscelencyi odpowiedzi na tę notę.

Potem ambasadorowie opuścili salę. Cała scena trwała zaledwo kilka minut.

„Korespondent „N. Fr. Presse“ bezpośrednio po tem rozmawiał z margr. Pallavicinim. Oto treść tej rozmowy:

— Czy krok mocarstw odniesie pożądany skutek?

— Nie wiem! — odparł ambasador. — Spodziewam się jednak, **że tak!** Spodziewam się, że Porta nie będzie miała na tyle odwagi i nie weźmie na siebie odpowiedzialności za zawarcie pokoju bez zwołania nadzwyczajnej Rady państwa.

Okazuje się dzisiaj, że wielki wezyr Kiamil-pasza jeszcze zeszłej soboty zgłosił swą dymisyę i doradzał sułtanowi zawarcie pokoju, gdyż w przeciwnym razie grozi interwencya mocarstw. Sułtan na to odparł, że Adryanopola nie odstąpi i zdecydowany jest prowadzić dalszą wojnę. Ostatecznie jednak został sułtan pozyskany dla idei pokoju, którego jednak nie chciał zawrzeć bez porozumienia się z przedstawicielami ludności. Atoli w tym kierunku okazała się trudność, gdyż parlament turecki jest rozwiązany. Postanowiono tedy zwołać nadzwyczajną Radę państwa, złożoną z najwyższych dygnitarzy państwowych i przedstawicieli ludności, tak mahomentan, jak innych wyznań.

W tym celu w. wezyr wszedł w kontakt z przedstawicielami poszczególnych stronnictw parlamentarnych, celem dokonania wyboru odnośnych przedstawicieli. Także do młodoturków zwrócił się w. wezyr z odnośną propozycyą, **na którą młodoturcy siu zgodzili. Rada państwa będzie zatem niebawem zwołaną.** Obecnie pracuje komitet z 15 senatorów nad ułożeniem regulaminu obrad tej nadzwyczajnej Rady państwa.

Widoki wynikające z powyższych wiadomości, doznają pewnego osłabienia wskutek listu wybitnego wodza tureckiego Mahmuda-Muktara-paszy, ogłoszonego w dzisiejszych pismach berlińskich. Mahmud, ranny pod Czataldżą, jest już blizki wyzdrowienia i spodziewa się, że ponowna wojna rychło wybuchnie.

Belgradzkie koła dyplomatyczne są przekonane, że Turcya w odpowiedzi na notę mocarstw będzie probowała targów, ale gdy się przekona, że targi na nic się nie zdadzą, ostatecznie odstąpi Adryanopol, przy równoczesnem zagwarantowaniu, eksterytoryalności meczetów i innych świętości tureckich. Co się tyczy miast Monastyru i Ochridy dyplomaci serbscy są zdania, że miasta te nie przypadną Bułgaryi.

Natomiast **pewnem już jest, że pomiędzy Rumunią a Bułgaryą istotnie przyszło do porozumienia.** „N. Fr. Presse“ donosi, że istniało wielkie niebezpieczeństwo wojny pomiędzy temi państwami, ale niebezpieczeństwo to zostało już zażegnane.

Pomiędzy Bułgaryą a Rumunią przyszło do kompromisu. Rumunia przyjmuje mniej, aniżeli pierwotnie żądała, a Bułgarya daje więcej aniżeli pierwotnie ofiarowała.

Belgrad. Według zebranych przez departament sanitarny ministerstwa wojny dat, liczba rannych od chwili wybuchu wojny żołnierzy serbskich wynosi 11 tys., żołnierzy zaś, którzy zachorowali 10 tys. Liczba chorych aż do zawieszenia broni była bardzo mała, odtąd zwiększyła się z powodu zaziębień i infekcyi.

Po wyborze prezydenta Francyi.

Szczegóły wyboru. — Daty biograficzne Poincarégo.

Paryż. (Tel. wł.) Gdy wczoraj prezydent senatu Dubost ogłosił rezultat wyboru, były prezydent Izby deputowanych Brisson krzyknął: „*Precz z dyktatorem!*“

Pierwsze głosowanie trwało od g. 2—3·15 po poł. Skrutynium skończyło się o g. 4·15. Kongres przystąpił natychmiast do drugiego głosowania, które skończyło się o godz. 6-tej. Rezultat skrutynium ogłoszono o godz. 6·30 wieczór.

Poincaré natychmiast po wyborze udał się automobilem do Paryża, gdzie najpierw wstąpił do tumu inwanlidów, a potem złożył wizytę Fallièrowi w pałacu Elizejskim. Wieczór spędził Poincaré w kółku rodzinnem w swem prywatnem mieszkaniu.

Poincarè obejmuje urzędowanie w dniu 18 lutego. Dzisiaj złoży Poincarè w ręce Brianda prezesurę gabinetu, a zatrzyma tylko tekę spraw z granicznych, aby dalej prowadzić ważne rokowania pokojowe.

Poincarè liczy 52 lat. Pierwszy raz ministrem oświaty był w 33 roku życia. (Podobnie jak bar. Gautsch w Austryi. Przyp. Red.). Następnie był ministrem skarbu, potem znowu ministrem oświaty i znowu ministrem skarbu w r. 1906. W r. 1912 został prezydentem gabinetu i ministrem spraw zagranicznych.

Wiedeń. (Tel. wł.) »*N. Wr. Tagblatt*« donosi, że austro-węgierskie sfery dyplomatyczne są zadowolone z wyboru Poincarego.

Mały plan finansowy będzie uchwalony.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obrady w komisyi finansowej takie uczyniły wczoraj postępy, że istnieje uzasadniona nadzieja, iż cały materyał będzie do poniedziałku w komisyi przedyskutowany.

Procesy córek królewskich.

Bruksela. (Tel. wł.) Ks. Luiza Koburska i hr. Stefania Lonyay, córki zmarłego króla Belgów Leopolda II, wytoczyły ponowny proces rządowi bejgijskiemu o spadek po swym ojcu. Rząd daje im ze spadku 36 milionów franków, podczas gdy one żądają 64 milionów.

Katastrofa przy pogrzebie.

(*Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej*).

Dzienniki włoskie donoszą o tragicznej katastrofie, jaka się zdarzyła w miejscowości Avellino. Zmarła tam 16-to letnia córka pewnego kupca. Zwłoki zmarłej leżały na katafalku w komnacie żałobnej, obitej kirem a rodzice zmarłej i uczestnicy obchodu żałobnego spełniali modły żałobne u stóp katafalku. Ksiądz już się zabierał do ostatniego pokropienia zwłok, gdy w tem nagle rozległ się głuchy trzask. Z niewiadomych przyczyn podłoga się zawaliła i wszyscy obecni, wraz z duchownym, trumną, katafalkiem i kandelabrami runęli w głąb piwnicy, znajdującej się pod ową komatą. Cztery, osoby odniosły ciężkie rany. Dochodzenia wykazały, że belki, podtrzymujące podłogę, były zbutwiałe i nie mogły wytrzymać ciężaru kilkudziesięciu osób, katafalku, trumny i t. d.

Rycina nasza przedstawia tę tragiczną scenę.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dn. 17 stycznia termometer doszedł od 1·[illegible] do 2·1 C. barometr powoli opadał.

Dn. 18. stycznia o godz. 7-ej zrana stan barometru 736·5 mm. stan termometru 8·0 C.

Wiatr cisza.

Prognoza: Dziś pogoda

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa [illegible] C., najniższa 20·[illegible] C. Ciśnienie powietrza 6[illegible]mm Kierunek wiatru: południowo-wschodni.

Prognoza: śnieg, zachmurzeni

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty

Ruble papierowe
płacą 253·50
żądają 254·50

Marki niemieckie
płacą 117·50
żądają 118·50

Franki papierowe
płacą 95·50
żądają 95,50

25-ło frank. w złocie
płacą 19·10
żądają 19·30

Dolary amerykańskie
płacą 492·—
żądają 497·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt.

Dn. 17. stycznia Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień od 11·83 do 11·84; na maj od 11·96 - 11·97; na październik od 10·25 – 10·26; żyto na październik 00·00 – 00·00 na kwiecień od 10·85 do 10·86; owies na październ. od 00·00 – 00·00; na kwiecień od 7·69 do 7·70; kukurudza na sier. 00·00-00·00; na maj od 7·89 do 7·90; rzepak na maj od 0·00 do 0·00.

Oferty: mierne. Chęć kup.: mierna. Usposobienie: spok. — Pogoda: silny mróz.

A. Świętochowski o kwestyi żydowskiej w Królestwie.

Najznamienniejszym momentem toczącej się obecnie walki z żydami w Królestwie, jest stanowisko w tej sprawie twórcy pozytywizmu i postępu w Polsce Aleksandra Świętochowskiego.

Świętochowski ostatnio był redaktorem „Kultury Polskiej“ organu postępowców warszawskich, porzucił jednak to stanowisko ze względu na to, iż grupujące się sfery postępowe koło tego organu oparły się wypowiedzeniu walki żydom. Założył więc własne pismo p. t. „Humanista Polski“, gdzie się wypowiedział zupełnie wydatnie w sprawie żydowskiej. W artykule wstępnym określa Świętochowski swoje stanowisko wobec roli narodów w życiu ludzkości:

„Gdy nasza inteligencya — pisze — wyprzedaje ciągle polskość po zniżonej cenie— nie może być mowy o głębokim i szerokim patryotyzmie, o poczuciu silnej i n d y w i d u a l n o ś c i n a r o d o w e j, która n i e w ł a z i w n i c z y j ą s k ó r ę i n i k o g o w s w o j ą n i e w t ł a c z a. lecz uważa się za twór samoistny, niezniszczalny, mający własną racyę bytu, swoje cele i przeznaczenia w rozwoju ludzkości. Może inaczej będzie za lat tysiąc, tymczasem dziś ludzie mogą być pracowitemi pszczołami t y l k o w r o j a c h n a r o d o w y c h. Wtedy jedynie wytwarzają oni oryginalną kulturę, która jest częścią składową kultury powszechnej, wtedy jedynie ich energia działa owocnie i niezmordowanie. C h a o t y c z n a m i e s z a n i n a r ó ż n o r o d n y c h i n i e p o g o d z o n y c h z s o b ą p i e r w i a s t k ó w j e s t j a ł o w a, p a s o ż y t n i c z a, r o z k ł a d o w a. Naród, który w każdej pracy nie ma własnych krosien, lecz używa pożyczonych mu lub kradzionych, nie wyrobi nic posiadającego trwałą wartość. Pozostanie zawsze partaczem, pozostanie bezduszną masą, która tylko czeka, ażeby ją jakiś żywy organizm społeczny przerobił lub strawił, a przedewszystkiem ażeby ją wywłaszczył“.

W fejletonie zaś Świętochowski zajmuje się akcyą antybojkotową i powiada, co następuje:

„W ciągu ostatniego 50-lecia przybyło nam około miliona żydów, którzy stanowią u nas obecnie najwyższą cyfrę procentową ze wszystkich krajów świata, którzy opanowali wszystkie gałęzie przemysłu i handlu, dosięgli w miastach 85 proc. ludności, wykupili mnóstwo majątków ziemskich, stworzyli żargonową literaturę, teatr i prasę, która tak się rozrosła, że w niej jeden dziennik do niedawna przewyższał liczbą egzemplarzy wszystkie gazety polskie razem wzięte, zorganizowali antypolski Związek „Bund“, antypolską partyę syonistów, antypolską grupę nacyonalistów, ogłosili swe równe prawa do ziemi polskiej, wreszcie przy ostatnich wyborach pogardliwem rozstrzygnięciem zatargu wyzwali całe społeczeństwo do walki“.

Przez ten czas Polacy starali się zrobić życie żydów w Polsce jak najznośniejszem. Świętochowski wylicza, co w tym kierunku w ciągu ostatniego 50-lecia zrobili i tak kończy:

„Oto są tak opłakane i napiętnowane „hece, terory, pogromy, grabieże i bandytyzmy“ oto są okrucieństwa „szakalów i lisów z krwią nabiegłemi ślipiami“, jakiemi to epitami określają żydowscy publicyści stosunek Polaków do Żydów. Czyż można dalej posuwać kłamstwo i oszczerstwo względem własnego narodu? Zaiste, gdyby u nas nie było antysemityzmu, stworzyliby go tacy obrońcy żydów. Oni to właściwie dziś dmuchają w ogień nienawiści, bo oni swemi zniewagami podsycają oburzenie“.

Ta znamienna ewolucya wybitnego myśliciela polskiego, który od lat czterdziestu już uważany jest przez liczne rzesze inteligencyi polskiej za mistrza postępu, wywołała formalny popłoch i uważana jest wprost za sensacyę dnia.

Z dzielnic zakordonowych.

Fałszywe alarmy. Hakatystyczne pisma puściły przed kilku dniami pogłoskę o mającem nastąpić wywłaszczeniu 8 majątków polskich. Pogłoski te są zupełnie nieprawdziwe i powstały chyba tylko dla stwierdzenia, iż wywłaszczenie 4 majątków polskich nie zadowalnia jeszcze hakatystów.

Patryotyczna uchwała. W Kruszwicy Rada miejska złożona w większości z Polaków, odrzuciła projekt magistratu, by miasto Kruszwica przyłączyło się do adresu hołdowniczego, jaki miasta pruskie zamierzają wspólnie wysłać cesarzowi niemieckiemu z okazji 25-lecia jego panowania.

Nowy gwałt moskiewski. Kurator kijowskiego okręgu naukowego wydał rozporządzenie, aby w szkołach na Wołyniu, Podolu i Ukrainie wykładano r e l i g i ę k a t o l i c k ą w j ę z y k u r o s y j s k i m. W roku 1905, kiedy, wskutek rewolucyi w caracie, powiał wiatr względnej wolności, pozwolono wykładać religię katolicką w języku polskim. Obecnie zlikwidowano te ostatnie „wolnościowe“ rozporządzenie, gwoli wzmożenia systemu rusyfikacyjnego.

Jest to cios bardzo bolesny dla milionowej ludności polskiej na kresach zaboru rosyjskiego.

W Chełmszczyźnie. Ministeryum oświaty oddzieliło wszystkie zakłady naukowe w gub. chełmskiej od zarządu warszawskiego okręgu naukowego, a przydzieliło je do okręgu naukowego kijowskiego i w tym celu podpisali kuratorowie obu okręgów odpowiedni akt; całe szkolnictwo tedy w Chełmszczyźnie, które dotąd korzystało z pewnych ulg dla języka polskiego, zostało wydane na pastwę niczem nieskrępowanej rusyfikacyi. Zarządzenie kijowskiego kuratora o wykładaniu religii katolickiej w języku rosyjskim obowiązywać będzie wobec tego i szkoły w nowej gubernii chełmskiej.

Jak żyje prezydent Rzeczypospolitej w Pałacu Elizejskim.

Siedzibą prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej jest Pałac Elizejski, którego front wychodzi na cichą i niewielką uliczkę, tyły zaś ogrodami ogromnymi wychodzą na Pola Elizejskie. Tutaj warto wspomnieć, że za czasów komuny paryskiej Pałac Elizejski przez kilkanaście dni był siedzibą i główną kwaterą wodza naczelnego wojsk komuny generała Jarosława Dąbrowskiego.

Za czasów prezydentury L o u b e t a i F a l l i e r e s'a cały tryb życia na dworze prezydyalnym tak się zdemokratyzował, że nawet wytworniejsi republikanie nie byli i nie są zadowoleni z owego obniżenia tonu. Gdy Adolf T h i e r s jako prezydent Rzeczypospolitej zamieszkał w Pałacu Elizejskim, wiedziano z góry, że ten adwokat i historyk, a później minister króla Ludwika Filipa nie będzie prowadził życia wytwornego i okazałego. Thiers mimo szybkiego wyniesienia się w górę pozostał zawsze skromnym adwokatem prowincyonalnym, który nie lubił etykiety i tracił pewność siebie, gdy miał do czynienia z większą ilością osób. Natomiast marszałek M a c M a h o n jako żołnierz i jako marszałek drugiego cesarstwa lubił się otaczać licznym orszakiem wojska i lubił przypominać na zewnątrz z przepychem wystawnym, że jest właściwie głową państwa.

Pani Mac Mahon była królową w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Lubiła ona w Pałacu Elizejskim wydawać wielkie i okazałe p r z y j ę c i a, umiała nawet otoczyć się rodzajem dworu, w którym nie brakło pierwszych imion Francyi. Co prawda lista cywilna, którą Mac Mahon pobierał jako prezydent Rzeczypospolitej, nie wystarczała na te przyjęcia okazałe. Ale Mac Mahon był człowiekiem zamożnym i dlatego nie szczędził dopłaty z własnej kieszeni. W końcu jednak było już tych dopłat za dużo, ponieważ raz oświadczył przyjaciołom: „Gdybym jeszcze trzy albo cztery lata miał pozostać prezydentem Rzeczypospolitej, wówczas musiałbym u schyłku życia poprzestać na moim żołdzie generalskim, gdyż wydałbym cały majątek na koszta reprezentacyjne“.

Jego następca Juliusz G r e v y nie znał innej troski, aniżeli gromadzenie o s z c z ę d n o ś c i. Mówią też o nim, że zdołał zaoszczędzić do pięciu milionów franków. C a r n o t naśladował Mac Mahon'a. Pani Carnot wydawała także huczne przyjęcia z tą tylko różnicą, że zamiast szlachty na salonach prezydyalnych bywali dygnitarze Trzeciej Rzeczypospolitej. Ci dygnitarze za młodu żyli w niedostatku, żenili się zazwyczaj z dziewczętami bardzo skromnego pochodzenia. — Niejedna pani ministrowa francuska i niejedna żona dygnitarza republikańskiego za młodu była szwaczką albo pracowała w sklepie jako sprzedawczyni bucików, guzików i t. p.

Feliks F a u r e był natury dwoistej: na zewnątrz grał wspaniale rolę króla nieukoronowanego, z niezmierną godnością oraz elegancyą umiał przyjmować ambasadorów obcych mocarstw. Natomiast w pokojach wewnętrznych Pałacu Elizejskiego był niczem innem, jak bogatym mieszczaninem francuskim, który przykłada wagę do dobrego jedzenia i do dobrego kieliszka wina, a nie dba o formę i o ceremonie dworskie. L o u b e t poszedł jeszcze dalej w tym kierunku. Umiał reprezentować na zewnątrz, gdy chodziło o ceremonie festynów urzędowych, ale życie codzienne i życie domowe za jego czasów niczem nie różniło się od zwyczajnego trybu życia w domu zamożnego adwokata lub kupca franskiego.

F a i l l i é r e s ukoronował to dzieło zamiany Pałacu Elizejskiego na zwyczajny dom mieszczański. Jego pierwszym czynem było udzielenie dymisyi kucharzowi i przyjęcie kucharki, takiej samej kucharki, jakich tysiące gotuje obiad w Paryżu dla tego lub owego adwokata lub notaryusza. O jakimkolwiek dworze lub gabinecie wojskowym lub cywilnym za jego czasów nie było także mowy. Do podpisywania aktów wystarczyło mu dwóch zwyczajnych urzędników, którzy tylko wyjątkowo otrzymali obiad u stołu prezydenta, a przeważnie musieli się żywić na mieście i — rzecz prosta — mieszkali także prywatnie w mieście. On więc musiał za czasów swojej prezydentury oszczędzić równie poważną sumę jak i Juliusz Grevy.

Francuzom ta oszczędność i ten mieszczański tryb życia prezydentów nie podoba się... Mimo demokratyzacyi społeczeństwa we Francyi, ogół pragnąłby, aby prezydent prowadził życie wystawniejsze, umiał okazale r e p r e z e n t o w a ć Francyę i umiał wydawać pieniądze..

Wielki Kraków rozwija się...

Nowy most na Wiśle. Normalno-torowa linia tramwajowa Salvator-III-ci most. Zakończenie restauracyi gmachu Magistratu.

Kraków, 18 stycznia.

Poniedziałek 20 bm. będzie pamiętnym dniem dla naszego miasta. Trzy doniosłe dla Krakowa dzieła użyteczności publicznej, których budowa ciągnęła się od dłuższego czasu zostały wreszcie ukończone i w dniu tym odbędzie się uroczyste poświęcenie i oddanie ich do użytku powszechnego. Mamy na myśli trzeci most na Wiśle, nową linię tramwajową i restauracyę gmachu Magistratu. Budowle te, każda z osobna i wszystkie razem, są krokiem naprzód na drodze rozwoju, po której nasze miasto konsekwentnie kroczy.

W poniedziałek o g. 11 przed poł. odbędzie się uroczyste **otwarcie trzeciego mostu**. Gospodarzem przy tej uroczystości będzie rząd, który budowę prowadził. O oznaczonej godzinie zbiorą się przed mostem po stronie krakowskiej rady miejskie *in corpore* Krakowa i Podgórza, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych oraz zaproszeni goście, poczem — po stosownych przemówieniach — nastąpi przecięcie wstęgi, zamykającej most, który od tej chwili oddany zostanie do użytku publicznego.

Po ukończeniu tej uroczystości — o g. 11'30 przed poł. tuż przy nowym moście — odbędzie się uroczyste **otwarcie nowej linii tramwajowej**. Uczestnicy wsiądą do przygotowanych, przystrojonych wagonów, którymi odbędą pierwszą jazdę na wzgórze Salwatora. O godz. 12 w poł. linia zostanie oddana do użytku publiczności.

Wreszcie o g. 5 po poł. tego samego dnia dokona radca miejski ks. dr. Caputa w obecności całej Rady poświęcenia gmachu Magistratu, którego restauracya właśnie została ukończoną. W pół godziny później — o g. 5'30 — rozpocznie się pierwsze, zwyczajne posiedzenie w nowej, pięknej sali obrad.

Trzeci most na Wiśle.

Trzeci most leży po stronie krakowskiej w przedłużeniu ulicy Starowiślnej, a po stronie podgórskiej w przedłużeniu ul. Jul. Słowackiego. Długość całego mostu w pomoście wynosi 147 m. Cała szerokość mostu wynosi 15 m., z czego na tor jezdny przypada 8 metrów.

Właściwą częścią, na której most spoczywa, są dwie żelazne belki kratowe, systemu Gerbera. Droga jezdna umieszczona jest wewnątrz belek głównych, a obustronne chodniki, po 2.50 m. szerokie, znajdują się zewnątrz konstrukcyi niosącej, zabezpieczone ozdobnemi poręczami.

Konstrukcyę żelazną mostu, której cały ciężar wynosi około milion kg., wykonała tutejsza fabryka maszyn „L. Zieleniewski, Tow. akcyjne w Krakowie“, pod naczelnem kierownictwem st. inżyniera p. Józefa Chudoby.

W czasie montowania konstrukcyi żelaznej w nocy z 18 na 19 lutego 1911 roku lody, które nagle ruszyły, zabrały rusztowanie, ustawione w korycie Wisły, wskutek czego przęsło środkowe wpadło do wody. W kilka tygodni po wypadku przystąpiono do wyciągnięcia konstrukcyi żelaznej z wody. Przęsło środkowe, które ważyło około 180.000 klg., wyciągnięto całe z wody zapomocą pomp hydraulicznych.

Po ukończeniu konstrukcyi żelaznej wykończono pomost na moście. Pomost drogi jezdnej składa się z płyty żelazno-betonowej, 20 cm. grubej i z dębowych kostek, zalanych asfaltem. Oba chodniki posiadają 6 cm. grubą płytę żelazno-betonową. Płytę tę pokryto u góry 2 cm. grubą warstwą asfaltu.

Cały most spoczywa na dwóch przyczółkach i dwóch filarach. Przyczółki i filary zbudowane są z betonu, a tylko z zewnątrz ponad fundamentem mają okładzinę kamienną. Przyczółki od strony lądu fundowane są w studniach żelazno-betonowych.

Budowa przyczółków i filarów trwała od listopada 1908 do końca maja 1910 roku. Wykonała ją firma lwowska J. Sosnowski i A. Zacharjewicz. Firma ta wykonała również pomost na moście, oraz budowę dróg dojazdowych.

Drogę dojazdową od strony Krakowa przekracza w poziomie, tuż przy wjeździe na most, tor przemysłowy, który łączy gazownię i elektrownię miejską ze stacyą kolei państwowej na Grzegórzkach i to będzie znaczną przeszkodą dla swobodnej komunikacyi przez most.

Koszta całej budowy trzeciego mostu wynoszą przeszło 1,500.000 K. Z tego na konstrukcyę żelazną wypada około 650.000 K a reszta na drogi dojazdowe i pokład na moście. Ze strony przedsiębiorstwa J. Sosnowski i A. Zacharjewicz kierownikami budowy byli inż. W. Horzec i inż. St. Hajduk. Ze strony rządu nadzór nad budową miał inż. nam. p. Schneider.

W maju rządowa komisya koladacyjna przeprowadziła próbę obciążenia mostu. Wynik próby był zadawalniający tak, że już wówczas udzielono pozwolenia na otwarcie mostu i oddanie go do użytku publicznego. Atoli roboty około dróg dojazdowych trwały aż do ostatnich czasów.

Nowa linia tramwajowa.

Nowa linia tramwajowa łączy Zwierzyniec z trzecim mostem na Wiśle i przechodzi przez plac Dominikański. Miasto otrzymuje nową, jedną z najważniejszych arteryi ruchu w mieście, rozpoczynającą się przy nowym moście na Wiśle, w dzielnicy, w której powstawać zaczyna, ze względu na nowy przejazd przez rzekę, nowe ognisko handlowe. Nowa linia biegnie dalej przez środek miasta i kończy się na Zwierzyńcu obok kolonii domów urzędniczych.

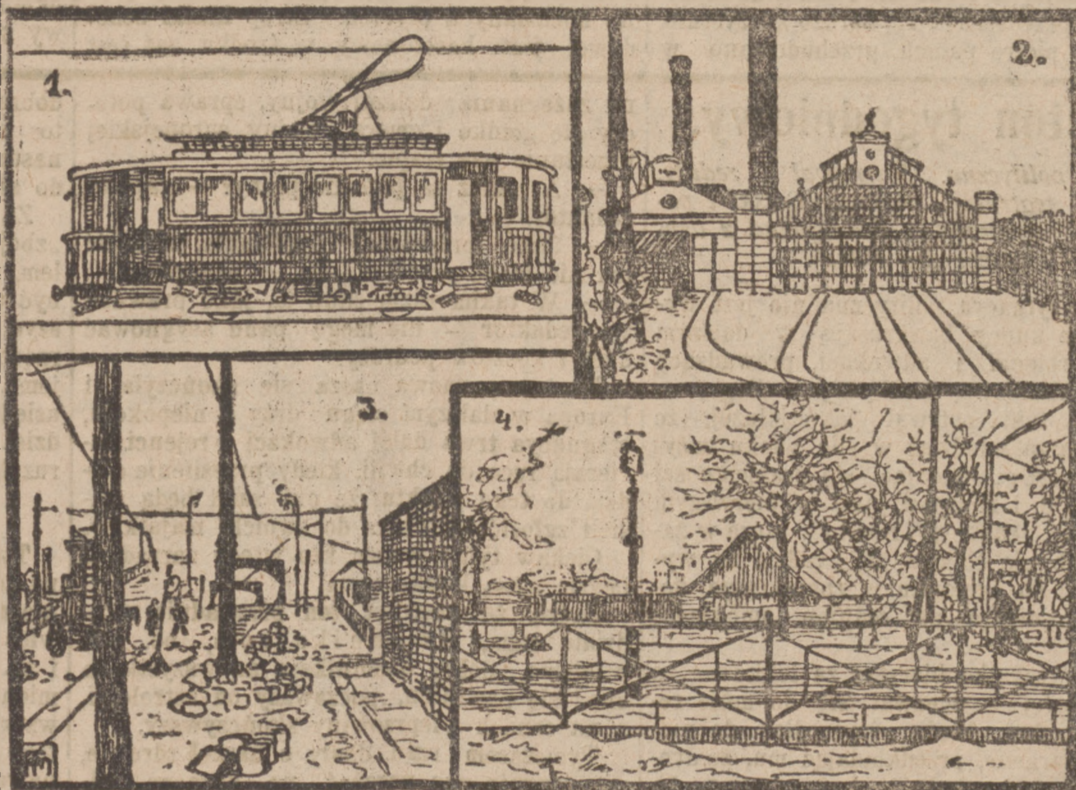
Nowa kolej wzmoże ruch w tej części miasta, a jak obliczono w biurze tramwajowem, będzie ona, po linii most Podgórski-Dworzec, drugą co do liczby przejeżdżających osób.

Na nowej linii Zwierzyniec-III most na Wiśle kursować będzie z przestankami co 5 minut 10 nowych wozów, wykonanych w fabryce w Sanoku, mających długości 10.650 mm, szerokości 2.200 mm. Wagon pomieścić może w każdej klasie po 25 osób (razem o 20 więcej niż w starych wozach). Szybkość ruchu wynosić będzie 25 klm. na godzinę, zwiększa się więc znacznie; na starych liniach wozy kursują z szybkością 15 klm. na godzinę. Drzwi wagonów są zamykane i uniemożliwiają wyskakiwanie lub wskakiwanie w ciągu jazdy. Personal zwiększono o 50 funkcyonaryuszy.

Rozszerzanie sieci tramwajowej spowodowało podrożenie biletów na wszystkich liniach. Nową taryfę wprowadzono już od 1 stycznia; bilet I klasy kosztuje 18 hal. (dawniej 16), II klasy 12 hal. (dawniej 11). Nadwyżka ta pokryć ma koszta budowy, które wynoszą 1,600.000 K. Wedle obliczeń biura tramwajowego, linią nową przejedzie rocznie około $1^1/_2$ miliona pasażerów.

Budowę nowej linii prowadziło budowni-

Nowy tramwaj: Trzeci Most-Salwator.



1. Wagon tramwaju. 2. Remiza. 3. Koniec linii przy moście. 4. Koniec linii pod wzgórzem Salwatora.

AFISZ TEATRU miejskiego.

Betleem Polskie

Jasełka w 3 aktach, napisał Lucyan Rydel, muzyka Michała Świerzyńskiego.

OSOBY:

Król Herod — *Maryański*
Królowa — *Wielandówna*
Kanclerz — *M. Brokowski.*
Hetman — *Relidzyński.*
Podskarbi — *Z. Noskowski.*
Marszałek — *Kosiński*
Śmierć — *Jednowski*
Kazimierz Wielki (Kasper) — *J. Trzywdar*
Piast — *H. Wójcicki.*
Jagiełło (Melchior) — *M. Jednowski.*
Jadwiga — *H. Górska.*
Zygmunt August — *Relidzyński.*
Sobieski (Baltazar) — *Maryański.*
Batory — *B. Puchalski.*
Jan Kazimierz — *H. Schmidt*
Husarz — *Wł. Kosiński*
Konfederat — *K. Brandt.*
Kosynier — *Ruszkowski*
Legionista — *Boroński*
Ułan z r. 1831 — *Nowacki.*
Powstaniec z r. 1863. — *Z. Nowakowski.*
Unita Podlaski — *S. Stanisławski.*
Mieszczka z poznańskiego — *Zachorkiewiczówna.*
Zosia, Józio, jej dzieci — *Braunówna*

* * *

Maciek — *St. Jarszewski*
Bartos — *Szymborski.*
Pierwsza matka — *St. Słubicka.*
Druga matka — *Modzelewska.*
Arcykapłan — *Nowakowski*
Zwiastun — *Woyniewiczówna*

OSOBY z SZOPKI

Szatan — *Puchalski*
Twardowski — *H. Wójcicki.*
Jędrek Mędrek — *Miarczyński.*
Dziadek z torbą — *L. Solski*
Leica, arendarz — *L. Bończa*

Początek o godz. $3^1/_2$
Koniec o godz. 6 popoł.

Trzeci most na Wiśle.



ctwo miejskie i wykonało roboty ziemne; zarząd tramwaju przeprowadził przewody i tory; praca trwała od sierpnia do stycznia br. Zwiększenie sieci nie powoduje na razie zwiększenia siły popędowej, dotychczasowe dwie maszyny po 300 koni wystarczą dla nowej linii.

Dalsza budowa torów na ul. Andrzeja Potockiego, Lubicz i Topolowej i sieci, prowadzącej do dworca towarowego przez ulice Szpitalną i Basztową rozpocznie się, jak wiadomo, na wiosnę br.

Przebudowa Magistratu.

Przebudowa starego pałacu Wielopolskich, po ukończeniu nowych trzech skrzydeł, trwała blisko rok i obecnie została ukończona. Całość przedstawia się bardzo korzystnie. Pierwsze piętro pałacu przebudowano w ten sposób, że w dawnej sali posiedzeń magistratu, która mieściła się na I. pietrze obok pokoi urzędowych prezydenta, zrobiono wielką, elegancką poczekalnię. Z niej na lewo prowadzą wejścia do pokoi urzędowych prezydenta oraz obu wiceprezydentów. Obok poczekalni znajdują się osobne biura sekretarza prezydyum. W nowem skrzydle, połączonem korytarzem z główną klatką schodową, mieszczą się dwie sale na posiedzenia magistratu. Pierwsza sala ozdobiona jest portretami królów polskich.

Wspaniała klatka schodowa prowadzi na drugie piętro do sali posiedzeń Rady. Schody i ozdoby zrobione są z granitu. Poręcz schodowa wykonana z żelaza i miedzi zdobna jest w herby cechów krakowskich na miedzianych płytach. Strop klatki schodowej jest kasetonowy, w środku zaś jest piękne sklepienie z liści złotych, w którego środku umieszczono żyrandol elektryczny. Troje drzwi marmurowych prowadzi do przedpokoju przed salą posiedzeń Rady. Przedpokój ten jest bardzo obszerny, ściany pokryte freskami.

W przedpokoju tym mieści się telefon, urządzony specyalnie do użytku radnych. Przez troje szklanych drzwi wchodzi się do sali posiedzeń.

Sala ta uległa zupełnej przeróbce. Galeryę przeniesiono na przeciwległą stronę, gdzie dawniej było prezydyum i wchodzi się do niej przez osobne schody od strony placu Franciszkańskiego. Pod galeryą urządzono dwie loże. Jedna, bardzo obszerna, przeznaczona jest dla dziennikarzy, druga dla specyalnych gości.

Układ siedzeń dla radnych został także zupełnie zmieniony. Podwyższenie dla prezydenta mieści się obecnie po stronie wewnętrznej ściany sali od strony dziedzińca. Fotel prezydyalny zdobny jest w herby m. Krakowa. Po bokach pod oknami za baryerkami urządzono siedzenia dla referentów magistratu. Fotele radnych, po dwa razem, wykonane z dębu, ustawione są w promieniach wpoprzek sali. Ściany pokryto zieloną tapetą w złote kwiaty. Zarówno przedpokój jak i samą salę ozdobiono popiersiami królów polskich. Strop sali oświetlono w ten sposób, że w każdym kasetonie umieszczono lampę elektryczną o sile 50 świec.

W nowem skrzydle obok sali posiedzeń mieszczą się dwie sale konferencyjne Rady miejskiej. Jedna z nich przeznaczona zostanie na stałe zebrania Kongregacyi kupieckiej, jako sala kupiecka.

Zarówno wszystkie sale jak i poczekalnia prezydenta, oraz klatka schodowa ozdobione zostały freskami według projektów art. malarza Procajłowicza.

Przebudową kierował starszy inspektor bud. Rzymkowski, zaś wszystkie roboty wewnętrzne zostały wykonane przez firmy krakowskie.

Przy sposobności wspomnieć należy i o tem, że w podwórzu magistratu na wprost okien sali posiedzeń Rady umieszczono nowy zegar wieżowy.

Fejleton tygodniowy.

(Sytuacya polityczna. Karnawał i reduty. Przesilenie teatralne. Dyrektor Solski i powody jego rezygnacyi. Mój wywiad z asystentem dra Pilza).

Fakt, że sytuacya polityczna nie jest wyjaśniona, że kupcy bankrutują w dalszym ciągu, a rejenci i adwokaci, prowadzący sprawy konkursowe, modlą się do Boga, ażeby stan taki potrwał jaknajdłużej, że wreszcie nasza młodzież w sile wieku zażywa wywczasów, oddając się przyjemności służenia w c. i k. armii, jest w pierwszym rzędzie winą redakcyi „Nowin“, która w żaden sposób nie chciała się zgodzić na wysłanie mnie do Londynu w charakterze delegata pokojowego na reunion ambasadorów.

— Pan wszystko bierzesz za lekko — ze strony wesołej — odezwał się do mnie redaktor naczelny, kiedy przyszedłem do niego w tej sprawie, przedkładając mu, że dyety, prócz kosztów podróży, będą skromne, bo liczę sobie tylko 5 funtów dziennie, t. j. jakieś marne 120 koron.

— Ależ kochany redaktorze! Znasz mój spryt polityczny i nie wątpisz chyba, że skoro ja przedstawię ambasadorom moje plany zażegnania dalszej wojny, sprawa potoczy się gładko i zmora wojny europejskiej przestanie nas trapić.

— A jakież są pańskie plany? — zapytał redaktor.

— Jako prawdziwy dyplomata, zdradzić ich nie mogę przed czasem — odparłem.

— W takim razie znów ja, jako prawdziwy redaktor — nie mogę panu asygnować dyet i kosztów podróży.

Na tem rozmowa nasza się skończyła i Europa w dalszym ciągu drży z niepokoju, stagnacya trwa dalej, adwokaci i rejenci zacierają ręce do chwili, kiedy przesilenie dojdzie do tego punktu, że oni sami będą musieli zgłosić konkurs do swoich majątków.

Ciekaw tylko jestem, kto wtedy zarządzać będzie masą konkursową.

Sądzę, że zaszczyt ten przypadnie w udziale nam, dziennikarzom, bo, jak wiadomo, dobry dziennikarz na wszystkiem znać się powinien, począwszy od astrologii, a na cenach wieprzowiny skończywszy.

Tymczasem rząd, dbały o nasze zdrowie, nie pragnie nas narażać na kuracyę nadmiernej otyłości w Marienbadzie i dlatego od czasu do czasu uszczęśliwia nas „małymi planami finansowymi“, które robią duże dziury w już i tak dziurawych kieszeniach mieszkańców. A że posłowie nasi są ludźmi dobrze wychowanymi i tkliwego serca, przeto nie odmawiają rządowi tych kilkunastu, czy kilkuset milionów, jakie mu są do szczęścia potrzebne.

Za młodu, kiedy bawiłem się w t. zw. „zbójów i żandarmów“, ani pojęcia nie miałem, że zabawa taka w życiu państwa może być tak kosztowną. Za to możesz się pocieszyć obywatelu, że kto się odda szczerze rządowi swemu i całem sercem szczerze ufa jemu, na niedźwiedzia srogiego bezpiecznie usiędzie i na ogromnym smoku jeździć będzie... Zapomniałem dodać, że mowa tu o karuzelu...

* *
*

Tymczasem karnawał rozszalał się u nas na dobre. Karnawał jest w polityce... dlaczegoż nie mamy go wieć mieć i w życiu? Tańczymy więc i na weteranów i na dzieci zołzowate i na nienarodzone jeszcze i na stróżów kamienicznych i na hrabiów paralitycznych, wstydzących się żebrać w tow. św. Wincentego à Paulo — jednem słowem, jesteśmy nawet w zabawie szlachetni, bo robimy nogami wszystko, ażeby otrzeć łzy nieszczęśliwym bliźnim. Dziwię się zatem, dlaczego pewne „tancbudy“, idąc wzorem obu naszych „variete“, urządzając u siebie reduty, na których się zbiera cała śmietanka towarzy-

System rosyjski przed sądem angielskim.

W londyńskim pałacu sprawiedliwości odbył się przed kilku dniami szczególny proces. Pozwany został przed sędziego obywatel angielski, sir Horatius de Pinna, szef potężnej firmy kupieckiej w Londynie, o fałszerstwo urzędowego dokumentu, dostarczył bowiem przyjacielowi swemu, poddanemu rosyjskiemu, od wielu lat zamieszkałemu w Anglii, p. Petrykowskiemu, paszportu na wyjazd do Rosyi.

Petrykowski wpadł w ręce rosyjskiej policyi, która po sprawdzeniu nadużycia, paszport skonfiskowała i odesłała go do ministerstwa spraw zagranicznych w Londynie.

Ministerstwo angielskie zastępował w sądzie sir Bodkin, malując ogrom przekroczenia sira Haratiusa, który odważył się „przekroczyć silnie strzeżoną przed wpływami z Zachodu granicę rosyjską“.

Sędzia: Czy panom wiadomo, dlaczego Rosya strzeże dostępu do swego kraju? Czy może z obawy przed anarchistami z Europy?

Obrońca: Przeciwnie, tego materyału dostarcza Rosya poddostatkiem Europie.

Zastępca ministeryum do osk.: Czy pan podróżował kiedy po Rosyi?

Oskarżony: Nigdy się nie odważyłem.

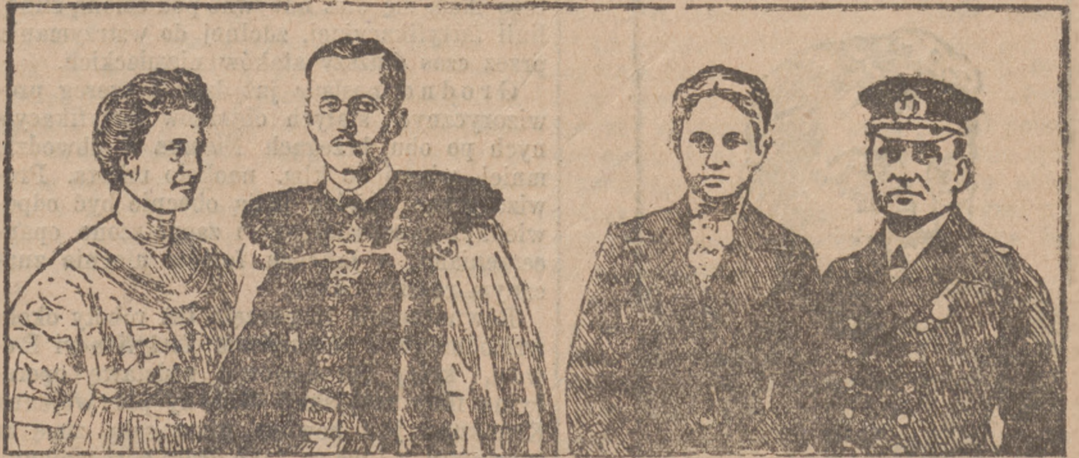
Zastępca ministeryum: Szczęście pańskie — radzę nie próbować.

Sędzia: Dlaczego pański przyjaciel nie posługiwał się swoim **własnym** paszportem?

Obrońca: W każdym innem państwie byłoby to rzeczą naturalną ale nie w Rosyi, gdzie własny obywatel istnieje po to, aby na każdym kroku gwałcono jego ludzkie uczucia. Dla pana Petrykowskiego, który przywykł do stosunków w cywilizowanym narodzie, byłoby nie do zniesienia podobne traktowanie. Dla obcego obywatela istnieje w Rosyi więcej względów, niż dla tubylca. Na zewnątrz Rosya pragnie uchodzić za cywilizowany kraj, pełen humanitarnych urządzeń i praw — u siebie zaś w domu czyni wszystko możliwe, aby własnym obywatelom uczynić pobyt niemożliwym. Jeżeli więc mój klient zawinił, to czyn jego wypływa z pobudek szlachetnych, bo chciał oszczędzić przyjacielowi szeregu przykrości, być może więzienia, zesłania do katorgi, jeśli przypadkiem twarz jego nie podobała się któremu z wielmożnych urzędników. **Kłamstwo**, wynikające z takich pobudek, jest **czynem moralnym** i nie zasługuje na potępienie i karę.

Po wysłuchaniu tych wywodów sędzia uwolnił sir Horatiusa de Pinna od winy i kary.

Tydzień weselny na dworze arcyksiążęcym w Żywcu.



Ubiegłego tygodnia odbyły się w Żywcu na dworze arcyksięcia Karola Stefana zaślubiny dwóch jego córek: najstarczej **Eleonory** z porucznikiem marynarki wojennej von **Klossem** i trzeciej z rzędu córki, arcyksiężniczki **Mechtyldy** z ks. Olgierdem **Czartoryskiem**. Druga córka, arcyksiężniczka **Renata**, wyszła, jak wiadomo, przed paru laty za ks. Hieronima Radziwiłła. Rycina nasza przedstawia portrety dwóch młodych par.

Nowe podstawy operacyjne Rosyi.

Podług najnowszych wiadomości, Rosya wzmacnia w ostatnich czasach forsownie fortyfikacye twierdzy w Grodnie i przemienia na wielki warowny obóz. To wzmacnienie Grodna stoi w związku z przesunięciem głównego obszaru koncentracyjnego armii rosyjskiej od Warszawy dalej na wschód i ma doniosłe znaczenie.

Królestwo, w którem według dawniejszych stanów, miałaby się w razie wojny z Austro-Węgrami i Niemcami koncentrować cała armia rosyjska, ma pod względem strategicznym bardzo eksponowane położenie, gdyż z trzech stron, od północy, zachodu i południa, otaczają je terytorya nieprzyjacielskie.

Podług nowego planu mobilizacyjnego koncentrować się będą w Królestwie tylko te wojska, które w czasie pokoju już tam konsystują, podczas gdy główny obszar koncentracyjny obejmuje z jednej strony okolicę Brześcia Litewskiego, z drugiej zaś obszar

stwa krakowskiego i gdzie honory gospodarza balu pełni z całą, na jaką go stać, uprzejmością ajent policyjny p. Fischer wraz z całym sztabem dodanych sobie gentlemenów, poprzebieranych dla nadania karnawałowego charakteru zabawie w mundury ck. policyantów — nie urządzają tych zabaw pod znakiem **dobroczynności**? Dobroczynne one są wprawdzie, bo niwelują różnice stanowe i kastowe, gdyż, jak mi opowiadała dama, zajmująca się praniem moich kołnierzyków, zabawa była tak szeroka, że wróciła z jednej z nich rano dopiero i tak była rozmarzona tańcem i wypitym szampanem marki „Asti Spumante“ made in Galicia by Rząca et Chmurski“, że zabłądziła w powrotnej drodze do domu.

Co innego jest jednak zabawa dobroczynna, a co innego zabawa na dobroczynność. Pierwsza dobrze czyni, jak widać z powyższego przykładu, tym, którzy biorą w niej udział, druga tym, którzy udziału w niej nie biorą. Dlatego zaproponowałbym obu dyrekcyom, ażeby urządziły u siebie po jednej zabawie na dochód polskich szansonetek, pozbawionych talentu i głosu oraz na dochód polskich kabareciarzy, wypranych chemicznie z dowcipu i również z talentu. Nie wątpię, że cel szlachetny zabawy ściągnie tłumy publiczności, a dochód z nich umożliwi obdarowanym powrót do dawnych zajęć, tj. szansonetkom do objęcia posad pokojówek, a kabarecistom do ćwiczenia się w dalszym ciągu w szlachetnym kunszcie szycia butów, nad którym patronat sprawuje, jak wiadomo, św. Kryspin.

Skoro mowa o redutach, przypomniało mi się pewne łacińskie przysłowie, że „prima charitas ab ego“. Przypominam zatem wszystkim matkom, które prędko, dobrze, a niezawodnie pragną wydać swoje dziewice za mąż, że w ostatnią niedzielę przedpopielcową odbędzie się reduta prasy krakowskiej— i że z powodu natłoku spodziewanego o zaproszenie starać się trzeba jaknajprędzej, ażeby się nie narażać na późniejszą odmowę. Przypominam dalej naszym flirciarkom, że z za maski można mówić takie rzeczy interesującym ich panom, jakich w żadnym innym dniu roku powiedziećby się nie śmiało. Przypominam wreszcie wszystkim ludziom młodym, zdrowym, na dobrze płatnych stanowiskach, o ile mają wolną a nieprzymuszoną wolę pozbawić się własnej wolności i woli, że na reducie prasy będą mogli poczynić wszystkie kroki przedwstępne, które im to umożliwią w przyszłości, a komitet reduty postarał się o to, ażeby rzecz odbyła się o ile możności gładko i bez bólu. Komitet reduty prasy nie ma wprawdzie nic wspólnego z biurem pośrednictwa małżeństw, ale że jego większość zaliczą się do ludzi żonatych, a więc złośliwych, przeto czemuż się z ludzkiego nieszczęścia nie cieszyć? Sądzę, że to ciepłe przypomnienie odniesie swój skutek, a ja w swoim czasie nie zapomnę donieść, ile par zawdzięcza swoje przystąpienie do ołtarza małżeńskiego w dniu św. Józefa krakowskiej reducie prasy. O późniejszych separacyach mówić nie będę—bo prywatne sprawy małżeńskie są dla mnie świętością.

A zatem przybywajcie!

* *
*

Innego rodzaju znowu redutę mamy w teatrze miejskim. Oto p. Solski rezygnuje. I oto rzecz dziwna! Tensam dyrektor Solski, któremu pewna górnolotna krytyka, Bóg wie, jakie czyniła zarzuty i stawiała wymagania, ten sam p. Solski zaraz jako dyrektor urósł w cenie... Nie mówię o powodach rezygnacyi, bo te na innem miejscu już należycie oświetlone zostały. Chodzi mi tylko o to, **kto** w dzisiejszych czasach obowiązkom dyrektora teatru poza p. Solskim podołać potrafi—zwłaszcza, że poza powodami rezygnacyi, podanymi przez p. Solskiego istnieją inne jeszcze które odstraszają aktorów od teatru krakowskiego.

Poseł serbski w Wiedniu Jovanowicz,



który usilnie się stara o przywrócenie dobrych stosunków między Serbią a Austryą.

na wschód od linii Niemna, ufortyfikowanej twierdzami Kowno, Olita i Grodno. Linia ta jest jednak odległa od granicy Prus książęcych zaledwie o niespełna 80 klm., musi więc stanowić dostateczną przeszkodę dla ewentualnych operacyj armii niemieckiej do chwili ukończenia koncentracyi rosyjskiej.

Kowno, na prawem skrzydle linii obronnej Niemna, jest już oddawna silną fortecą, osłona mostowa w Olicie (55 klm. na południe od Kowna) tworzy centrum linii, Grodno zaś, leżące na lewem skrzydle linii o 145 klm. od Kowna, musi przedstawiać znacznie wyższą wartość fortyfikacyjną, niż ją ma dzisiaj, jeżeli chce odpowiedzieć swemu zadaniu.

Wojna bałkańska wykazała bowiem na przykładzie Kirkilisse, że mniej silna twierdza może szybko być zdobyta, a wtedy armia, koncentrująca się jeszcze pod osłoną tej fortecy, narażona jest na niechybną prawie klęskę. A ponieważ tak mobilizacya, jak i koncentracya armii rosyjskiej, już choćby wobec olbrzymich przestrzeni państwa, oraz niedostatecznie rozwiniętej sieci komunikacyjnej, znacznie dłużej trwać musi, niż np. w Niemczech, zatem wojska niemieckie mogłyby łatwo przeszkodzić koncentracyi rosyjskiej. Dlatego musi się ona odbywać pod osłoną silnej linii fortyfikacyjnej, zdolnej do wstrzymania przez czas dłuższy ataków niemieckich.

G r o d n o posiada już dzisiaj szereg prowizorycznych stałych objektów fortyfikacyjnych po obu brzegach Niemna w obwodzie mniej więcej 30 klm. naokoło miasta. Prowizoryczne objekty mają obecnie być odpowiednio przekształcone i zaopatrzone opancerzeniami, a łańcuch fortów ulegnie znacznym rozszerzeniom.

Równocześnie rozpoczęto też roboty około wzmocnienia i pomnożenia fortyfikacyi R e w l u, który ma stanowić podstawę operacyjną floty rosyjskiej. Główny port wojenny Kronsztad jest bowiem przez całą zimę zamarznięty, a Libawa jako drugi port wojenny Rosyi, nie jest także zbyt odpowiedni jako port sztuczny, dla działań wojennych. Prócz tego przez ataki łodziami podwodnemi oraz miny morskie flota rosyjska w Libawie byłaby także tak samo narażona na zniszczenie jak w wojnie rosyjko-japońskiej w Porcie Artura.

Rewel w połączeniu z Portem Bałtyckim daje flocie rosyjskiej możliwość dobrej obserwacyi odnogi botnickiej i fińskiej, a jest też wskutek znaczniejszej odległości od wybrzeża niemieckiego i przez naturalne położenie dostatecznie osłonięty przed ewentualnymi napadami. — Port rewelski jest wprawdzie zwykle pokryty lodem od stycznia do kwietnia, ma jednak nadzwyczaj dogodne położenie taktyczne i da się łatwo ufortyfikować.

Szczególna zabawka pism wiedeńskich.

Naiwność, czy zła wiara?

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 16. stycznia.

Niemal od samego początku wojny bałkańskiej pisma wiedeńskie uprawiają szczególnego rodzaju zabawkę. A mianowicie usiłują ciągle wmawiać w świat, że Związek bałkański lada dzień się rozpadnie. Jeszcze nie padły pierwsze strzały, jeszcze nie przyszło do pierwszych potyczek, a już prasa wiedeńska utrzymywała, że między Serbami i Bułgarami, dalej między Serbami i Grekami i jeszcze dalej między Bułgarami i Grekami istnieją głębokie nieporozumienia, a nawet chwilami wybuchy nienawiści.

Im większe zwycięstwo odnosili sprzymierzeńcy, tem zażarciej prasa wiedeńska utrzymywała, że sojusznicy lada dzień się pokłócą o podział zdobytych na Turkach terytoryów. Pamiętną jest radość niebywała prasy wiedeńskiej w chwili, gdy pojawiły się sprzeczne wiadomości o zajęciu Saloniki i gdy generał grecki i generał bułgarski, każdy z nich z osobna przypisywał sobie pierwszeństwo w zajęciu tego miasta portowego. Prasa wiedeńska utrzymywała z całą stanowczością, że kwestya, komu przypadną Saloniki, będzie grobem jedności i solidarności Związku bałkańskiego. Pokazało się przecież, że rozum polityczny w bułgarskich mężach stanu jest daleko większym, aniżeli w swojem krótkowidztwie, czy w swojej złośliwości, przypuszczała prasa wiedeńska.

A gdy przyszło do zawieszenia broni bez Grecyi, wówczas wszystkie dzienniki wiedeńskie przez parę dni wypisywały tryumfalne i radosne artykuły na temat rozpadnięcia się Związku bałkańskiego i na temat wyrzucenia Grecyi z tej kombinacyi politycznej. Dopiero później, za sprawą skarg tureckich, prasa wiedeńska nabrała przekonania, że owo oddzielenie się Grecyi od innych państw Związku bałkańskiego w sprawie zawieszenia broni było zręcznym manewrem dyplomacyi bałkańskiej, która z pomocą floty greckiej chciała pilnować morza Egejskiego i nie pozwolić Turcyi na szybkie przewożenie wojsk tureckich i materyału wojennego z Azyi Mniejszej do Europy.

Potem prasa wiedeńska się łudziła, że jeszcze przed zebraniem się konferencyi pokojowej w Londynie, państwa bałkańskie się pokłócą o podział zdobytych terytoryów i każde z tych państw będzie w Londynie prowadziło rokowania z Turcyą na własną rękę.

Do nich należy sprawa kasy emerytalnej. Któż nie pomni p. Stępowskiego, który bawił i wzruszał was tylekroć ze sceny? Otóż, jak wiadomo, p. Stępowski po wiernej 40-letniej pracy w służbie polskiej sztuki ustąpił z powodu nadwątlonego zdrowia ze sceny. I oto tenże sam p. Stępowski o d p r z e s z ł o p ó ł r o k u n i e m o ż e s i ę d o c z e k a ć w y a s y g n o w a n i a m u d o b r z e z a s ł u ż o n e j e m e r y t u r y! Czy to bajka?— zapytacie.— Nie. To prawda. Dlaczego się zatem dziwić, że aktor dobry, któremu Warszawa płaci dwa razy większą gażę (bo płacić może), niż on ją ma w Krakowie, porzuca scenę krakowską, choćby na niej pracować pragnął, boć artyści nasi mimo lepszych warunków materyalnych gdzieindziej, Kraków kochają i niechętnie się z nim rozstają. Ale i aktorzy są ludźmi i muszą myśleć o swojej przyszłości.

Kandydatów na dyrekcyę po p. Solskim jest pono legion cały, ale zachodzi pytanie, czy w tych warunkach, w jakich teatr się znajduje, przy tych c i ę ż a r a c h, jakie miasto na dyrektora nakłada, wogóle znajdzie się ktoś, kto nie ulęknie się r y z y k a i zarazem przedstawi rękojmię, że artystycznym i administracyjnym zadaniom uczynić zadość potrafi.

Do tylu kwestyj, które dziś mamy w Krakowie, przybyła nowa kwestya paląca: kwestya teatralna.

* * *

Asystent prof. dr. Pilza, który, jak wiadomo, jest opiekunem ludzi, poszwankowanych na umyśle, opowiadał mi, że w ostatnich dniach panuje na oddziale umysłowo-chorych przepełnienie.

— Jakiż tego powód? — zagadnąłem i z jakich warstw się wasi chorzy rekrutują?

— Powód leży w sytuacyi politycznej, a chorzy, to przeważnie czytelnicy ostatnich telegramów z Londynu, Petersburga, Wiednia i Paryża.

— A jakież są symptomy tej choroby?

— Bardzo skomplikowane. Chory zaczyna wykrzykiwać: „Wojna wisi w powietrzu! Bułgarya chce uniwersytetu ruskiego we Lwowie! Grecy na własną rękę rozpoczęli kroki wojenne przeciw Bobrzyńskiemu. Prezes Leo rozpoczął na nowo operacye pod Czataldżą! Komisarz Krupiński oświadczył na radzie gabinetowej, że z postawionych żądań nie ustąpi! Tramwaj na Salvatora budzi zaniepokojenie w „Reichspost“. „Nowoje Wremia“ odwołała delegatów!“ itd.

— No i jakże ich leczycie?

— Po części wodą zimną — a po części stosujemy allopatyę?

— Na czemże ten ostatni sposób leczenia polega?

— Dajemy chorym do czytania roczniki gazet z przed lat dziesięciu — wycinając z nich skrupulatnie sprawozdania z parlamentu austryackiego.

— I pomaga im to?

— Nadzwyczajnie! Kilku z nich już opuściło mury naszego zakładu i wyszli uleczeni.

— A czy niebezpieczeństwo recydywy jest wykluczone?

— Tak, — o ile nie zaczną znów czytać dzienników, a zwłaszcza wiadomości o sytuacyi politycznej w Europie.

— Czy system waszego leczenia jest zupełnie pewny?

— Najzupełniej! Może pan zechce spróbować?

— Dziękuję bardzo! Nie mogę. Gdyby pan zaczął mnie leczyć, nie mielibyście pacyentów.

— A więc pan jest dziennikarzem.

— Tak jest.

— W takim razie muszę pana pożegnać, bo zapomniałem dodać, że choroba, o jakiej mówiliśmy, jest zaraźliwą — a źródło jej leży w każdej redakcyi.

Impertynent!

Olgierd Właszycki.

Związek bałkański pokrzyżował te nadzieje prasy wiedeńskiej, ponieważ rządy państw bałkańskich postanowiły, by ich delegaci wystąpili na konferencyi pokojowej w Londynie jako całość i żądali od Turcyi takich a takich terytoryów bez wymienienia, komu te terytorya mają przypaść.

Równocześnie państwa bałkańskie uchwaliły, że rokowania pomiędzy niemi będą się toczyły dopiero wtedy, gdy Turcya ostatecznie żądane terytorya odstąpi. Zdawałoby się, że ten ciągły zawód i te ustawiczne fałszywe proroctwa odbiorą wreszcie prasie wiedeńskiej ochotę do dalszych wróżb na temat rozbicia Związku bałkańskiego. Bynajmniej! Jeszcze teraz w przededniu podjęcia nowych walk przez Związek bałkański dzienniki wiedeńskie umieszczają ustawicznie depesze oraz informacye o niezgodzie wewnętrznej państw bałkańskich. I tak wczorajsza „Reichspost“ donosi z Belgradu, że opinia publiczna serbska bardzo ostro zwraca się przeciwko żądaniom terytoryalnym bułgarskim w Macedonii. Dziennik ten cytuje — niewiadomo, czy autentyczne — wyjątki z dzienników serbskich, oburzających się na rzekome żądania bułgarskie, by Ueskūb, Monastyr, Kalkandelen przypadły państwu bułgarskiemu, jakkolwiek te miasta zdobyły wojska serbskie.

Dzienniki serbskie przypominają, że pod Adryanopolem stoją dywizye serbskie, zdobywające Adryanopol dla Bułgaryi. Przypominają też one, że Serbia dała Bułgaryi nietylko żołnierzy, ale także i pieniądze. To wszystko powinno skłonić Bułgaryę do umiarkowania. Tymczasem Bułgarzy żądają dla siebie bardzo wiele. Kolej tedy i na Serbię, by postawiła żądania i równocześnie zaczęła się domagać zwrotu tych sum, które skarb serbski pożyczył skarbowi bułgarskiemu podczas wojny. Rząd bułgarski nie powinien zapominać, iż pieniądze serbskie i żołnierze serbscy pomagają do stworzenia Wielkiej Bułgaryi.

Być może — dodajemy od siebie — że istotnie ten albo ów dziennik serbski wypisuje podobne filipiki przeciwko Bułgaryi w tonie dosyć namiętnym. Ale nie trzeba przypominać, iż prasa serbska nie odznacza się wielkiem wyrobieniem politycznem. Między głosami dzienników i programem oraz działalnością mężów stanu istnieje wielka różnica. Serbscy mężowie stanu będą prawdopodobnie lepiej wiedzieli, co Serbii przyniesie pożytek aniżeli dzienniki wiedeńskie, które rade-by szczuć Serbię przeciwko Bułgaryi i odwrotnie, ku pożytkowi idei pangermańkiej. *Amon.*

Kinetefon Edisona.

Do dzienników londyńskich donoszą z Nowego Jorku, że z końcem grudnia ubiegłego roku znakomity wynalazca Edison ogłosił wiadomość o wynalezionym przez siebie „kinetefonie“, mającym — zdaniem samego wynalazcy — stanowić największą sensacyjny i epokowy wynik pracy.

Kinetefon jest to aparat, łączący w jedną całość fonograf i kinematograf, a więc aparat ten odbiera jednocześnie głos i obrazy i reprodukuje jedno i drugie w sposób zgodny. Edison pracował nad tym wynalazkiem niezmordowanie przez 4 lata i przeżył rozliczne niepowodzenia. W lipcu, kiedy był już gotów model aparatu, Edison uznał go za niezupełnie dobrym i wyraził się wówczas, że kinetefon złamie jego życie. Postanowił jednak zbudować drugi model, a gdyby i ten okazał się nieodpowiednim, wówczas Edison zamierzał porzucić całkowicie swoją pracę. Ale za drugim razem dzieło wyszło z jego pracowni bez zarzutu. W wynajętym na ten cel teatrze Edison pracował przez kilka miesięcy dzień i noc i w ostatnim dniu roku przedstawił wynalazek publiczności, która go przyjęła z entuzyazmem.

Próby połączenia fonografu z kinematografem nie są nowe, ale napotykały na trudności: ruchy i głosy aktorów trzeba było utrwalać na filmach oddzielnie, co przy reprodukcyi spowodowywało chwile niezharmonizowane, wywierające wrażenie gry niezupełnie zgodnej z głosem. Trudności te zostały obecnie usunięte i chociaż obydwa aparaty są rozdzielone, mają jednak połączenie elektryczne i przy reprodukowaniu aparat kinematograficzny rzuca na ekran obrazy, podczas, gdy tuż za nim stoi fonograf automatycznie połączony. Głos i mimika łączą się przeto razem.

W sali, gdzie się tworzą filmy, umieszczony jest olbrzymi fonograf, którego tuba zajmuje całą ścianę, aparat zaś fotograficzny znajduje się na przeciwnym końcu sali.

Jest więc rzeczą zbyteczną, żeby aktorzy mówili wprost do tuby, mogą zupełnie swobodnie poruszać się, nie zwracając uwagi na aparaty odbiorcze, które odgrywają poprostu rolę publiczności.

W tych dniach w nowojorskim teatrze Edisona wykonana będzie opera „Faust“, a następnie „Trubadur“. Fachowcy twierdzą, że nowy ten wynalazek wywoła kompletny przewrót w dziedzinie teatralnej.

*
* *

Co mówią aktorzy kinematografu.

Kierowniczka londyńskiego zakładu dla głuchoniemych stwierdziła, że kinematograf może być znakomitym środkiem pomocniczym przy nauce głuchoniemych. Rzymski dziennik „Tribuna“ opowiada, że nauczyciele szkół dla głuchoniemych prowadzą często swych wychowanków do kinematografów, każąc im zapisywać słowa, które uda się im odczytać z ust występujących na filmach artystów. Po krótkim czasie głuchoniemi dochodzą podobno do takiej wprawy, że przedstawienia w kinematografie stają się dla nich nietylko widowiskiem dla oczu, ale także tem, czem dla ludzi normalnych teatr, gdyby nie pewne ale...

„ROMANS i POWIEŚĆ“ Biblioteka powieściowa „NOWIN“ wychodzi 3 razy na tydzień.

HISTORYA O JANASZU KORCZAKU I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. – Powieść z czasów Jana Sobieskiego przez J. I. Kraszewskiego.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.

— 117 —

Tatiana chciała się im wyrwać z rąk, ale z drugiej strony chwycił ją Nikita; wyrywała się napróżno... Ogarek potoczył się na ziemię, ale nie zagasł szczęściem i Dulęba go jedną ręką podjął zręcznie. Obłąkanemi oczyma rzucając napróżno dokoła, jakby ratunku szukała, Tatiana płakać zaczęła ze złości.

Dulęba wołał: prowadź.

— Puścicie mnie wolno! – zawołała w końcu jakby z rozpaczy.

Pułkownikowi tak szło o uwolnienie nieszczęśliwej kobiety, iż natychmiast wykrzyknął.

— Puszczę, gdy ją znajdziemy.

— Klnij się na Boga! – zawołała Tatiana.

— Klnę się na Boga.

— Na Trójcę.

To naleganie byłoby powinno zrodzić podejrzenie w pułkowniku, lecz się zapalił tak losem uwięzionej, że na nic nie zważał i przysięgał.

Kazała mu powtórzyć przysięgę Tatiana i dopiero się ruszyła.

Nie puszczając jej z rąk szli niemi przez izbę naprzód, w której jeszcze szafa stała otworem od ucieczki Dorszaka, a u okna robota jego żony i jedwabie rzucone bezwładnie, potem przez sypialnię pustą, przez sień, z której schody wiodły w dół, do zamkniętego lochu.

Gdy się drzwi jego otworzyły, Tatiana drżeć poczęła, wskazała ręką — tam.

– Prowadź! — nalegał Dulęba.

Szli znowu po schodach. Loch był pusty. Tatiana spodziewała się może wyrwać, uciec i drzwi za sobą zatrzasnąć, bo ich milcząc obwiodła po pustych lochach.

Tu śladu nie było, ani głosu żadnego nie słychać. Pułkownik zaczynał żelaznemi rękami cisnąć ją tak, że Tatiana z bólu syknęła.

Zaczęła jęczeć i płakać. Stali w lochu, którego środek zajmował kamień z uchem żelaznem; wskazała go nogą.....

W chwili, gdy Nikita się schylał, aby go podnieść,

— 120 —

także jak w gorączce, lecz zajęta ciągle Janaszem, nie miała czasu rozmyślać o strasznej swej przygodzie.

Gotowano ziółka, przysposabiano bandaże, modlono się pocichu i tak noc zeszła cała. Miecznikowa wiedziała, że cokolwiek uczynić można, to ksiądz Żudra z Dulębą i Nikitą dla obrony zamku przedsięwezmą. Nie rozpytywała się więc napróżno.

Z północy już, widząc światła w oknach, a sam się nie kładąc Ks. Żudra zastukał do izby, w której Miecznikowa siedziała zamyślona.

— Pani moja powinna i sama iść spocząć i pannie Jadwidze toż samo polecić. Gdzież panna Jadwiga? Spi?

— Gdzie tam, mój ojcze, siedzi przy łóżku Janasza. Nie mogę jej od niego odciągnąć. Prawda, że poczciwe chłopię za nas cierpi.

— Ja ją wyręczę i jeśli potrzeba, pobędę przy nim do rana, a jej spocząć czas, Bóg wie, czy następną noc spać będziemy.

— Idź-że, mój ojcze, i przyślij ją do mnie. Sądzę, że i Janaszowi też byłoby lepiej, żeby zasnął.

Ksiądz Żudra wyszedł zaraz i wprost udał się do izby, w której ze służącą razem Jadzia czuwała nad chorym. Znalazł ją w krześle obok łóżka, z rękami załamanemi na kolanach, z oczyma wlepionemi w chorego, zapłakaną. Kobieta, która jej towarzyszyła, siedziała obok ale dawno uśpiona.

Ksiądz szepnął, aby Jadzia szła do matki, ale Jadzia głową tylko poruszyła.

— Ja tu muszę siedzieć, bo mu z tem spokojniej i lepiej — odezwała się cicho.

— Ale on uśnie i lepiej mu będzie z tem daleko, bo sił nabierze.

Jadzia główką potrząsła, ksiądz nalegał, wstała więc pocichu i ruszyła się kroków kilka, gdy, jakby przeczuwszy jej oddalenie...

Janasz się porwał z krzykiem i zawołał:

— Tatarzy! Tatarzy! Nikita, stawaj, zasłońmy panią, pal!

Według bowiem zapisków głuchoniemych pokazuje się, że artyści grając przed aparatem kinematograficznym, mówią zupełnie co innego, aniżeli wypadało ze sceny, którą odgrywają: rozmawiają najczęściej o swych sprawach prywatnych, lub dowcipkują.

Niedawno uważni głuchoniemi odkryli, że film mający przedstawiać przygody żołnierza francuskiego w Algierze, zdjęto kinefotograficznie w Egipcie, „francuscy" żołnierze mówili tylko po angielsku, po angielsku rozmawiali też występujący tam Arabowie.

Kierowniczka zakładu zaleca nauczycielom czynienie tego rodzaju prób, uważając, że kino może oddać w nauczaniu głuchoniemych bardzo wielkie usługi.

Bojkot Niemców w Paryżu.

Paryż nie chce być Konstantynopolem.

Przed kilku tygodniami dzienniki paryskie zwróciły uwagę na wzrastający z roku na rok przypływ kupców i przemysłowców niemieckich do stolicy Francyi: jest to istna inwazya, coraz groźniejsza dla interesów ekonomicznych Rzeczypospolitej francuskiej. Niemcy zdobywają we Francyi najpoważniejsze placówki ekonomiczne. Zakładają fabryki i przedsiobiorstwa akcyjne, opanowują kopalnie i winnice, wpychają się do handlu paryskiego w takich rozmiarach, że dziś ulice Paryża roją się już od sklepów niemieckich. Jeszcze lat 20, może 30, a Paryż straci swą cechę francuską i stanie się miastem mieszanem, dwujęzycznem.

Wobec tego niebezpieczeństwa kilka czasopism francuskich ogłosiło bojkot handlu niemieckiego, a na czele tego ruchu stanęła redakcya dziennika „Paris-Midi". Tu i ówdzie jednak odezwały się głosy, że bojkot jest bronią niewłaściwą. Streszczając podnoszone przeciw bojkotowi zarzuty, odpowiedziała redakcya wspomnianego dziennika w następujących punktach:

1. W żadnej stolicy na swiecie kolonia kosmo-polityczna nie zajmuje takiego stanowiska, jak w Paryżu niemiecka, chyba w Konstantynopolu. Ale Paryż nie chce być drugim Konstantynopolem!

2) Przyjmujemy obcokrajowców z radością nietylko dla pieniędzy, które u nas zostawiają, lecz i dla ożywienia, które wskutek napływu cudzoziemców panuje na ulicach Paryża. Nasze szkoły, nasze salony, nasze wystawy sztuki czekają na nich z otwartemi ramionami. Paryż ich kocha i ugaszcza. Paryż bez nich nie byłby Paryżem. Wie o tem i jest dumny z tego. To nasi przyjaciele i nasi goście.

Francya jest najgościnniejszym narodem na świecie, a Paryżanin jest w tym kierunku poczwórnym Francuzem. Nierosądnym jednak i szkodnikiem własnego dobra byłby ten gospodarz, któryby w przesadzie swej gościnności pozwalał gościom wydzierać sobie ster swych interesów, eksploatacyę swych dóbr i ostatecznie klucz od szafy żelaznej. My protestujemy tylko przeciw tym cudzoziemcom, którzy dążą do wykupienia naszych winnic, naszych fabryk, naszych warsztatów krawieckich i chcą zepchnąć nas do roli parysów w naszym własnym kraju.

3. Olbrzymi rozrost interesów niemieckich tłomaczy się co prawda tem, że kapitalistom francuskim brak odwagi do prowadzenia interesu na szerszą skalę, ale właśnie dlatego podjęliśmy naszą krucyatę, aby ukłuć miłość własną naszych rodaków i pobudzić ich do współzawodnictwa. Taka wojna godną jest chyba uznania.

„Paris-Midi" kończy swoją replikę słowami:

„Nasza kampania nie jest ani niesłuszną, ani przesadną. Będzie ona dokuczliwą tylko dla Niemców, którzy już opanowali prawie handel londyński i nowojorski, a obecnie chcieliby swoje zabory rozszerzyć na Paryż".

Tragiczna statystyka lotnictwa.

Niem. pismo lotnicze zamieszcza w ostatnim numerze statystykę ofiar lotnictwa w roku 1912. Obejmuje ona ogółem 119 wypadków, zakończonych śmiercią lotników, lub ich pasażerów. W porównaniu z poprzednimi latami statystyka za rok 1912 przedstawia rezultaty fatalne. Do roku 1912 było ogółem 118 wypadków śmiertelnych w lotnictwie, rok 1912 sam przyniósł ich 119. Zestawienie to nie oznacza jednak, by niebezpieczeństwo szybowania w powietrzu, mimo doskonalenia aparatów, wzrastało; nadmierna cyfra wypadków nieszczęśliwych tłumaczy się olbrzymim rozwojem lotnictwa, które we wszytkich krajach cywilizowanych zyskuje coraz więcej zwolenników i powiększa równocześnie szeregi ofiar.

Lista, zestawiona przez niemieckie Towarzystwo lotnicze, podaje następujące cyfry: W Niemczech zginęło w roku 1912: 29 lotników, we Francyi 27. Ogólna cyfra ofiar awiatyki we Francyi obejmuje 68, w Niemczech 47 lotników. Inne kraje europejskie uczestniczą w karcie żałobnej mniejszą, lub większą ilością poszczególnych tragicznych wypadków. Trzecia część ogólnej cyfry przypada na Amerykę. W roku 1912 było tam 18 wypadków, ogólna cyfra ofiar wynosi 41. W Anglii zginęło natomiast w ostatnim roku 15 lotników, w ogólnem zestawieniu 23, we Włoszech 9, razem 16. W Austryi dwóch. Po raz pierwszy na śmiertelnej liście figurują: Grecya, Japonia, Chiny i Jamajka.

Z pośród wszystkich wypadków przypada na jednopłaszczyznowca 69, na dwupłaszczyznowca 50. Wśród ofiar było 98 lotników 21 pasażerów.

Statystyka podaje w dalszym ciągu zestawienia przyczyn katastrof i przypuszczalne dane, z jakiej wysokości aparaty runęły na ziemię. Większa część wypadków nastąpiła ze stosunkowo nieznacznej wysokości, poni-

„ROMANS i POWIEŚĆ" Biblioteka powieściowa „NOWIN" wychodzi 3 razy na tydzień.	HISTORYA O JANASZU KORCZAKU I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. — Powieść z czasów Jana Sobieskiego przez J. I. Kraszewskiego.	Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie bezpłatnie początek drukujących się powieści.

— 118 —

Tatiana szarpnęła się, chcąc uciekać, ale Dulęba oburącz ją porwawszy, zgniótł tak, że na ziemię upadła.

Wieko podniosło się lekko... małe schodki w dół się kręciły.

— Krzyknij! wołaj! — odezwał się Dulęba.

Nikita pochylił się nad czarnym otworem i począł hukać jak w lesie... Chwila upłynęła w milczeniu. Zdawało im się, że posłyszeli szelest. Tatiana drżała cała... Głos bolesny odezwał się z głębi.

Nikita wołał ciągle. Czekali. Blada, wynędzniała, zmieniona twarz, z obłąkanemi oczyma pokazała się nad otworem, włosy poplątane spadały jej na ramiona okryte chustką zbrukaną.

Na widok tego widma, Dulęba krzyknął, Tatiana zakryła sobie oczy, jakby się skryć chciała...

Nikita rękę podawał.

— Niech pani wychodzi — rzekł — i nie boi się, Dorszaka niema... uciekł... Jakby nie rozumiejąc jeszcze i nie poznając nikogo, wodziła ciągle oczyma po nich następnie podniosła rękę wychudłą i przetarła powieki. Stała, nieśmiała iść dalej. Czy sił jej brakło?...

Nikita niemal gwałtem chwyciwszy ją za ręce, wyciągnął milczącą, osłupiałą do górnego lochu... Stanęła tu wpatrując się w Dulębę jakby go rozpoznać chciała a nie mogła. Dostrzegła Tatianę i cofnęła się z trwogą.

— To ona, to mój kat — zawołała.

— Jam niewinna... — jęczała Tatiana — ja sługa.

— Wychodźmy z lochu! — zawołał Dulęba głosem, który słysząc, zadrżała kobieta i poczęła się przypatrywać jeszcze baczniej. Nie puszczając Tatiany w obawie jakiej zdrady, pchnął ją przed sobą Dulęba.

Milcząc wydobyli się z lochu na schody. Kobieta próbowała się wyrwać pułkownikowi kilka razy napróżno. Dopiero gdy stanęli w izbach mieszkalnych, a Dorszakowa padła na poduszki, Dulęba zapomniał o Tatianie i puścił ją. Nim się opatrzyli, rzuciła się ku drzwiom i znikła.

Dulęba z politowaniem niewysłowionem wpatrywał się w tę piękność, którą niegdyś zachwycała.

— 119 —

— Pani mnie nie poznałaś — rzekł — a jam to ten nieszczęśliwy Dulęba...

— Gdzież ten człowiek? gdzie ta kobieta? dlaczego wy tu jesteście?

Trudno było razem na wszystkie odpowiedzieć pytania. Uspokojono ją naprzód, że męża się nie ma co obawiać, a Tatiana jego powiernica i prawa ręka, pewnie uciec musiała.

Zaczęła płakać. Siadł przy niej pułkownik i chwilę tak na łzy jej patrzał, nie mówiąc nic. Nikita zawołał tymczasem do posługi Horpynkę, która pani do nóg, płacząc, upadła i zostawił ich — sam spiesząc do mostu i do miasta.

Nie było chwili do stracenia.

Noc to była bezsenna cała i niepokoju pełna. Z przestrachu, wzruszenia, ran i wysiłku nadzwyczajnego w obronie Miecznikowej i Jadzi Janaszek dostał gorączki.

Chociaż Dulęba ręczył, że rany od strzał tatarskich nie były niebezpieczniejsze nad ukąszenie komara, jednakże kilka z nich wbiły się w ciało głęboko, a wyjmowanie ich rozdarłoby rany.

Korczak stracił wiele krwi, nim ją zatamować zdołano. Trudno go było uspokoić i na łożu utrzymać, zrywał się ciągle z krzykiem wielkim, chcąc biedz na ratunek.

Słysząc ciągle z ust jego imię swoje i matki, Jadzia nie mogła się od łez powstrzymać. Głos jej uspakajał go na chwilę; jak muzyka poił się nim.

Spoglądał w tę stronę, z której go dochodził, potem zamykały się mimowolnie powieki... usypiał i zrywał się pod wrażeniem strasznych snów, w których powtarzała się scena poranna.

Ani Jadzia, ani Miecznikowa szczęściem nie były ranne; obowiązek czuwania nad sobą i ludźmi dodawał im sił, chociaż i one czuły się znużonemi.

Dość było tę chwilę przypomnieć, gdy się przed niemi zjawiły ohydne twarze dzikich, z których jeden już niemal rękę kładł na ramieniu pani Zoińskiej. Jadzia chodziła

żej stu metrów. Zaledwie kilka notowanych było z wysokości 200, 300, 400 metrów, jeden (lotnik francuski) z 500 metrów. Jako bezpośrednią przyczynę katastrof w największej ilości przypadków przytacza statystyka złamanie skrzydła, defekt, lub eksplozyę motoru. W kilkunastu wypadkach katastrofę wywołały warunki atmosferyczne, również w znacznej ilości wypadków najechanie na drzewa i słupy telegraficzne. W jednym spowodowało katastrofę zderzenie się dwóch aeroplanów. W ostatnich czasach kilkakrotnie zdarzały się wypadki z hydroaeroplanami i lotnicy znaleźli śmierć w falach morza.

Na przytoczoną cyfrę wypadków tylko w 27 nie zdołano wyjaśnić przyczyn katastrofy.

* * *

Nowy rekord w lotnictwie. Francuski lotnik Chevillard wykonał w dniu 10 bm. nowy lot rekordowy. Wzniósł się mianowicie w tym dniu na dwupłaszczyznowcu Farmana z trzema pasażerami do wysokości 1500 m. Lot trwał 40 minut. Pobity został w ten sposób rekord Sablatniga 1120 m. Rekordy światowe wysokości dla poszczególnych kategoryi opiewają obecnie: lot pojedynczy Garros, 5600 m., z jednym pasażerem por. Blaschke 4360 m., z dwoma pasażerami por. Blaschke, 3580 m., z trzema pasażerami Chevillard, 1500 m., z czterema pasażerami Nercheave, 596.

Ile ziemi chciała odstąpić Turcya?

Turcya europejska składa się z 7 wilajetów, a mianowicie:

Wilajet Konstantynopolski liczy 19.000 klm. kwadratowych z ludnością półtora miliona.

Adryanopolski — 25.200 klm. kw. i milion mieszkańców.

Salonicki — 35.000 klm. kw. i 1,130.000 mieszkańców.

Monastyrski — 32.000 klm. kw. i 849.000 mieszkańców.

Kosowski — 32.909 klm. kw. i 1,038.000 mieszkańców.

Skutaryjski — 10.800 klm. kw. i 294.100 mieszkańców.

Janiński — 17.900 klm. kw. i 520.100 mieszkańców.

Razem 169.000 klm. kwadratowych z ludnością 6.230.000, z czego Turcya odstępowała związkowi bałkańskiemu 125.000 klm. kw. z ludnością 3.840.000, czyli więcej niż dwie trzecie swoich posiadłości w Europie i prawie dwie trzecie ludności, nie licząc Krety, której zrzekła się również, zostawiając wyspę pod opieką mocarstw.

Związek bałkański uznał te ustępstwa za zbyt małe i żądał jeszcze wysp egejskich i Adryanopola z okręgiem.

Ze świata.

Żywotność organów poza obrębem ciała. Odznaczony w bieżącym roku nagrodą Nobla, dr. Carell dokonał nowego sensacyjnego doświadczenia, o którem w Paryżu na wydziale medycznym prof. Pozzi miał specyalny wykład. Dr Carell tym razem już nie poprzestawał na oddzieleniu pojedynczych części organów lub jednego organu z całego organu zwierzęcego, aby je następnie przez dłuższy czas poza obrębem ciała utrzymać przy życiu, lecz poszedł jeszcze dalej. Z całkowitego organizmu kota dr. Carell wyjął wszystkie organa oddechowe (płuca, serce) i wszystkie organa brzuszne (narząd trawienia), zostawiając je nadal w ich związku naturalnym, w podobny sposób, jak zegarmistrz wyjmuje cały mechanizm zegarkowy z okrycia, następnie włożył je do naczynia, napełnionego płynem Ringera, utrzymanym stale przy temperaturze + 38 stopni (normalna temperatura ludzka wynosi + 37 stopni C.)

Przez otwory w nakrywce naczynia przesunął przewód oddechowy (krtań) i przełyk, a dolne końce kiszki odchodowej przeprowadził przez inne otwory. Przez otwór, sztucznie zrobiony w górnej krtani, mianowicie przez przystosowaną rurkę doprowadzał powietrze do płuc, a przez przełyk wprowadzał pokarm płynny i stały do żołądka i badał dalszy przebieg czynności fizyologicznych tych organów. Serce, które bezpośrednio po operacyi było nieco osłabione, dostawało znowu silnego tętna, przybierało całkiem normalny i normalną siłę skurczów sercowych tak, że płuca wskutek tego przyjmowały tlen z powietrza i wydzielały (wydechiwały) kwas węglowy, żołądek i jelita wykonywały swe prawidłowe ruchy faliste (peristaltyka) i trawiły, a kiszka odchodowa wydzielała pozostałe części pożywienia (kał) na zewnątrz. To zupełne, fizyologiczne życie trwało przez przeciąg 11 do 13 godzin. Dr. Carell wierzy, że stoi dopiero u początku wiele obiecującego odkrycia, które znacznie przewyższy jego wyniki.

Nowe działa motorowe. Jak dotąd, wszystkie usiłowania, skierowane do skonstruowania odpowiadającego swym celom samochodu z umieszczonem na nim działem, nie przyniosły praktycznych rezultatów. Zwykły bowiem samochód nie daje się użyć, jak tylko na dobrze utrzymanych drogach, jakiekolwiek zaś trudności w terenie czyniły go niezdatnym do niczego w polu. Obecnie jednak udało się — jak donosi korespondencya „Heer und Politik“ — skonstruować pewnemu inżynierowi w Austryi taki samochód, który da się użyć prawie w każdym terenie. Jego najważniejszą częścią składową jest wstęga bez końca, biegnąca po kilku parach kół szerokich. Pierwsza i ostatnia para tych kół na równym gruncie nie dotyka ziemi i chwyta wstęgę bez końca na sposób kół zębatych. Wstęga zaś wbija się swemi poprzecznemi zębami w ziemię i ułatwia poruszanie się wozu na miękkim gruncie. Przy niewielkich nierównościach podniesione koła ułatwiają branie przeszkód. Przy większych zaś przeszkodach i przejeżdżaniu rowów używa się szyn ruchomych (Gleitschienen) mających na końcach małe kółka.

Na twardej drodze wóz ten osiąga szybkość 30 klm. na godzinę, jadąc przez pola, może robić 8 klm. na godzinę. Jest on zaopatrzony w odpowiedni pancerz, który chroni obsługujących działo szybkostrzelne, umieszczone na wozie, od pocisków karabinowych i posiada motor o sile 60 HP. Fachowcy są zdania, że wóz ten, oczywiście zostanie z biegiem czasu ulepszony, stanie się groźnym przeciwnikiem artyleryi polowej.

Najbogatsza artystka dramatyczna. Opinią najbogatszej na całym świecie artystki dramatycznej cieszy się według dzienników angielskich amerykanka mis Fanny Ward. Występuje ona w strojach niezwykle kosztownych i eleganckich nietylko na scenie ale i w życiu prywatnem. Na garderobę swoją wydaje rocznie przeciętnie 5000 funtów czyli 100 tysięcy marek. Każdy jej strój wizytowy kosztuje bagatelkę, bo od 50 do 200 funtów, czyli przeszło 1000—4000 kor. zaznaczyć jednak należy, że ubiera się w weń z pięć do sześciu razy, poczem jako „dostatecznie wysłużony“ przeznacza go na podarki dla mniej zamożnych swoich koleżanek. Tej zimy sprowadziła sobie z pierwszorzędnej pracowni paryskiej futerko sobolowe za 40 tysięcy marek. Wartość zaś jej biżuteryi ma być wprost bajeczna. — Pomijając wszelkie broszki, bransolety, pierścionki itp., zaznaczają pisma angielskie, że znajdująca się w jej skarbczynku tyjara brylantowa kosztuje 100 tysięcy funtów.

100.000 strajkujących. Z Nowego Jorku donoszą: Onegdajsza manifestacya strajkowa krawców przy 100.000 uczestników była największą dotychczas demonstracyą w Nowym Jorku. Ośm orkiestr grało w pochodzie „Marsyliankę“. Na Union Square wygłoszono mowy w 6 językach. Do strajku przyłączyć się ma 30.000 krawczyń i krawców, wyrabiających bluzy. Usiłowano przeszkodzić w pracy łamistrajkom, policya jednak zapobiegła temu. Spokoju nie zakłócono. Publiczność zachowuje się z sympatyą wobec strajku, gdyż krawcy wyzyskują okropnie personal i nie zachowują warunków hygienicznych.

Natomiast strajk kelnerów, który trwa od dłuższego czasu nie zjednał sobie sympatyi. Okazało się, że kelnerzy mają znakomite zarobki i są dobrze odżywiani.

Kierownictwo strajku zapowiedziało zupełny strajk kelnerów we wszystkich hotelach. Hotelarze powołują się na znakomite zarobki służby i oświadczają, że raczej zamkną lokale, a nie ustąpią. Na razie objęło służbę wielu przybyłych emigrantów, tak, że nie daje się uczuwać braku kelnerów. Policya strzeże hoteli, gdyż zamierzone są napaści na gości hotelowych, celem uzysakania zgody na warunki strajkujących.

W uścisku lodów. Z Christyanii donoszą: Norweski okręt „Hvalrossen“, który udał się na połów wielorybów w stronę zachodniego wybrzeża Grenlandyi, dostał się między zwały lodowe i został zgnieciony. Załoga, złożona z 16 ludzi zginęła.

Hypnotyzer przed sądem. W Wiedniu odbyła się rozprawa przeciw sugestyonerowi Kaz. Radwan-Pragłowskiemu, oskarżonemu o znachorstwo. Radwan przeprowadzał rzekomo leczenia sugestyą i hypnozą na pacyentach pensyonatu „Riviera“, którym kierował w Cyrkvenicy. Po przesłuchaniu oskarżonego i jego żony p. Odillon sędzia uwolnił Radwana od winy i kary.

Pół życia w kryminale. Z Poznania donoszą: Wyrafinowana złodziejka Stanisława Wieczorkowa z Poznania odpowiadała przed tutejszą Izbą karną za rozmaite kradzieże, dokonywane z niezwykłą sztuką złodziejską zwłaszcza na targach. Razu pewnego zauważyła pewna pani, że ktoś wkłada jej rękę do kieszeni i gdy się obróciła, spostrzegła starszą kobietę ze stanu robotniczego, która jednak wnet zniknęła wśród natłoku.

Mimo to złodziejkę aresztowano, ale skradzionych pani pieniędzy nie znaleziono przy niej. Dopiero podczas rewizyi na policyi okazało się, że aresztowaną jest znana złodziejka Wieczorkowa. Pieniądze miała ukryte we włosach (560 marek). Podczas dochodzeń stwierdzono, że Wieczorkowa, licząca lat już 74, przebyła we więzieniu prawie pół życia swego i mimo podeszłego wieku, posiada w sztuce wywłaszczenia niezwykłą zwinność. Złodziejkę zasądził sąd na 1 rok więzienia.

Romantyczna historya. Z Wilna donoszą: Powszechną sensacyę budzi afera ks. Cesarskiego, wikarego kościoła katedralnego. Ksiądz Cesarski zaznajomił się z 14-letnią córką pastora, z którą wyjechał do Warszawy, gdzie ją po kiku miesiącach porzucił na bruku, a sam powrócił do Wilna. Władze duchowne odsunęły ks. Cesarskiego za karę od pełnienia obowiązków kapłańskich. Zwołany sąd obywatelski uwolnił jednak ks. Cesarskiego, ale okazało się, że przedłożył on sądowi fałszywe dowody pisemne. Później wyszło na jaw, że w czasie kiedy sąd badał sprawę, nieznani sprawcy porwali z domu rodziców córkę pastora, a wkrótce potem znikł i ks. Cesarski. Obecnie wkroczyła prokuratorya, a policya prowadzi w tej sprawie śledztwo.

Młodociany bandyta. W Plauen w Saksonii znaleziono w piwnicy jednego z domów strasznie pokaleczone zwłoki 15-letniego praktykanta handlowego nazwiskiem Gade. Chłopiec ten został posłany na pocztę po pieniądze w kwocie 1650 marek. Jak stwierdziła policya, Gade został zamordowany przez 16-letniego praktykanta handlowego Petzolda, który pracował z Gadem w tym samym handlu. Petzold przyznał się do popełnienia tej zbrodni i wskazał schowek w piwnicy, gdzie na razie umieścił pieniądze.

Pomoc dla powstańców z roku 1863.

Tow. wzaj. pomocy Uczestników powstania 1863/4 roku, podaje do wiadomości, że TSL, którego nakładem wyszły z druku piękne nalepki illuminacyjne ku uczczeniu 50-lecia powstania styczniowego, całkowity dochód z rozsprzedaży tychże nalepek przeznaczyło na rzecz Weteranów 1863 roku. Wyrażając Zarządowi Gł. TSL serdeczne podziękowanie za ten czyn patryotyczny i obywatelski, odwołuje się Tow. do całego społeczeństwa polskiego o poparcie, aby cel właściwy, tj. dostarczenie środków na zaopatrzenie i zabezpieczenie spokojnej starości bezpośrednim uczestnikom ostatniej walki o niepodległość narodu został osiągnięty.

Wyrażamy nadzieję, że w uroczystym dniu 21 stycznia w całym kraju wszyscy Polacy bez różnicy stanu i przekonań politycznych, pośpieszą zaopatrzyć się w nalepki i przyozdobić okna swoje w godło narodowe, aby tym sposobem z jednej strony przyczynić się do uświetnienia uroczystości i podniesienia nastroju powszechnego, a z drugiej strony dać dowód swej pamięci i troskliwości o tych, którzy, stojąc już dziś nad grobem, są jeszcze jedynymi, widomymi świadkami ostatnich bohaterskich wysiłków o lepszą przyszłość narodu.

C. k. austryackie koleje państwowe

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go października 1912 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·01 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy i do Zakopanego.
12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·50 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·14 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowiec, Szczakowy, Wrocławia, Bielska (połączenie do Warszawy).
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
5·30 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy. Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·15 (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
8·35 rano (miesz.) do Wieliczki.
9·05 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza. Lwowa i Husiatyna. przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·45 przedp. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·33 pop. (posp.) do Wiednia.
2·51 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połącz.)
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 pop. (osob.) do Zakopanego, tylko w każdy dzień powszedni przed niedzielą i świętem, a od 15 czerwca codzień.
5·40 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·00 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia.
6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·56 wieczór (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla,
8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wieczór (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
10·34 wiecz. (posp.) do Wiednia.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia. Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·57 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·25 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·00 rano (osob.) z Nowego Sącza i innych miast przez Suchę.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·42 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·18 rano (osob.) (od 1 czerwca do 30 września włącznie) z Tarnowa.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
8·48 rano (osob.) z granicy. Połącz. z Warszawy
9·30 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·50 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedzielę w czwartki i święta.
1·24 pop. (osob.) z Lwowa.
2·05 pop. (osob. sez.) z Zakopanego.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·45 pop. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla Trenczyna-Cieplic, Wrocława. Żywca.
5·50 rano (osob.) z Tarnowa, Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
6·15 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·26 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7·08 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwernii.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza
9·35 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·15 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

ALICYI I KLAUDYI ASKEW

SULAMITKA.

15 POWIEŚĆ.

Przekład z angielskiego H. J.

Debora słuchała tych wyjaśnień nawpół rozumiejąc. Czuła tylko, że słońce świeci i że życie jest wielkim darem, którego Symeon Krillet już jej odebrać nie może.

Ale Waring ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, począł zastanawiać się nad położeniem, które wyglądało dość kłopotliwie. Czy Baarowie przyjaciele Krilleta uwierzą w jakich warunkach on, Anglik, zabił tego starca i czy uznają słuszność jego postępku, lub co było prawdopodobniejszem zechcą się mścić?

Niepokój odmalował się w jego oczach, podczas gdy bezradnie rozglądał się dokoła. Ale mała Kafryjka miała już cały plan obrony gotowy w swym pierwotnym mózgu. Przysunęła się do niego, mrugając porozumiewawczo, bystro oczami.

— Baar został zabity wypadając z wózka — rzekła powoli. — Orow Debora zemdlała, a pan ją tu znalazłeś. Pochowajcie Baara dziś — prędko!

—Na Boga! — wykrzyknął Waring z ulgą — ta dziewczyna ma słuszność. Musimy milczeć o umarli nie mówią.

Zwrócił się do Debory.

— Trzeba powiedzieć Kaffrowi na farmie, że go wóz przygniótł. Bogu niech będą dzięki za ten szczęśliwy wypadek. Pochowa się go o zmroku i ja sam zbiję trumnę i włożę go do niej, a potem kto się dowie prawdy?

— Tak, to będzie najlepiej — potwierdziła Debora.

Odzyskała swe zwykłe panowanie nad sobą, teraz, gdy już miała pewność, że Krillet na prawdę nie żyje. Odgarnęła ręką włosy z czoła i drżącemi palcami poprawiała rozerwany na piersiach stanik.

— Kaffrowie o nic pytać nie będą — ciągnęła dalej z żywością. Ucieszą się, że już się więcej nad nimi pastwić nie będzie; a Baarowie nasi sąsiedzi i tak by nie przyszli na pogrzeb na taki upał. Odwiedzą potem grób, ale do środka nie zajrzą.

Roześmiała się przykro. Była wciąż bladą, zdawało się, że wszystka krew zbiegła jej do warg, które poprostu olśniewały szkarłatem.

— Trzeba go przenieść na furgon — mruknął Waring.

Skinął na dziewczynę i oboje dźwignęli sztywne ciało i przynieśli je na miejsce, gdzie czekały woły z furgonem.

Waring przykrył zwłoki płótnem, wrócił po Deborę. Szła pewnym krokiem, nie uroniwszy ani jednej łzy, co go poniekąd zdziwiło, wiedział bowiem jak kobiety skłonne są do płaczu.

Ruszyli powoli i dojechali do pierwszego pola tuż przy farmie, tam dwóch Kafrów kopało głęboki dół w stwardniałej od spiekoty ziemi. Zauważyła to Debora.

— Widzisz, pan — szepnęła Waringowi, a głos jej dziwnie zadźwięczał. To on im kazał. To miał być grób... Nie miałam być pochowana na cmentarnem polu. Zabita jak pies i pogrzebana jak pies...

Waring spojrzał i zadrżał. Do końca życia nie zapomniał już tego widoku. Taki dół, który kopali dwaj Kaffrowie miał długość i głębokość grobu. Ci dwaj brunatni ludzie, kopiący brunatną ziemię, w której miano zamknąć tyle młodości i uroków, a nad tem wszystkiem oślepiające blaskiem słońce. Jeżeli przybył do południowej Afryki po wrażenia, to mógł być zadowolonym. Trafił na coś więcej niż na wrażenia; życie wciągnęło go w jeden z najstraszliwszych dramatów namiętności ludzkich.

(C. d. n.).

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.